Cena 10 halerzy.

Nr. 322. Kraków, Wtorek 27. Czerwca 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 88. Telefon redakcyi Nr 190.

Węzeł do przecięcia.

Zawikłane są dzieje ostatnich sześciu lat w republice meksykańskiej. Od śmierci Porfirio Diaza, który przez ćwierć wieku z górą rządził krajem umiejętnie i pomyślnie, zaczęło się wrzenie, które trwa do dziś dnia i ostatecznie doprowadza do otwartego konfliktu ze Stanami Zjednoczonemi. Bezrząd meksykański wynikł i dalej wynika z walki o władzę między prezydentem, a jego wojskowym adlatusem i pełnomocnikiem. Zmieniają się tylko nazwiska. Gdy prezydentem jest Feliks Diaz, jak to było w r. 1912, konkuruje z nim jenerał Huerta i w konkurencyi zwycięża, otrzymując prezydenturę. Ale zjawia się natychmiast antyprezydent: Carranza, posiadający rodzaj sobowtóra Huerty w osobie jenerała Villi, eks-bandyty. Gdy Huerta zakończył życie, Carranza byłby może został jedynym prezydentem, gdyby nie jenerał Villa, który oddał się na usługi kontrkandydatowi, Gutierezzowi. Zamieszki trwały dalej. Napróżno Stany Zjednoczone i ośm południowo-amerykańskich republik uznały w końcu Carranzę prezydentem. Jenerał Villa nie poddał się temu wyrokowi. Usadowiwszy się ze swem wojskiem w Meksyku północnym, raz po raz w czasie walk ze swymi przeciwnikami przekraczał granicę Stanów, co wywołało protesty rządu waszyngtońskiego, a nawet zbrojne interwencye.

Tak dochodzimy do jądra kwestyi. Dla czego Stany Zjednoczone mieszają się ustawicznie, do zamieszek meksykańskich? Czy chodzi im w istocie tylko o bezpieczeństwo własnych granic, czy też mają na oku plany dalsze, do których pretekstem tylko jest wewnętrzna walka w Meksyku?

Bezinteresowność nie bywa sprężyną działań politycznych. Wprawdzie Waszyngton głosi, że idzie mu jedynie o unormowanie stosunków u sąsiada meksykańskiego, więc o dobro tego sąsiada — lecz świat, myślący pozytywnie a sceptycznie woli badać te enuncyacye pod kątem wskazania: *cherchez l'affaire*. Meksyk, kraj bogaty w surowce, zdolny do ekonomicznego rozwoju i do eksploatacyi, jest niezawodnie ponętnym kąskiem dla podniebienia republiki amerykańskiej, która tak chętnie umieszcza swe kapitały w dobrze rentujących się przedsiębiorstwach. To też trzeźwi politycy obu półkuli od sześciu lat mówili i mówią z całą prostotą, że Stany Zjednoczone nietyle uspokajają zaburzenia, wybuchające przez ścianę, ile je zgrabnie podsycają, aby przygotować sobie podstawę do ostatecznej interwencyi, której celem jawnym będzie uspokojenie kraju, celem zaś właściwym: owładnięcie nim, przedewszystkiem ekonomiczne. Że zaś w żadnym kraju, rozburzonym politycznie do gruntu, nie zbraknie chętnych do oddawania się pod opiekę sąsiada, więc dolary amerykańskie, siane podobno szczodrą ręką, nie padają na skałę, a karabiny dostarczane rewolucyonistom meksykańskim przez Stany Zjednoczone, walczą jak najskuteczniej w obronie interesu tychże Stanów.

Czy jenerał Villa jest świadomym poplecznikiem tego interesu? Wystarczy stwierdzić, że jest nim *de facto*, a czy działa za pieniądze Waszyngtonu, czy w bezinteresownem zaślepieniu — to już jest kwestyą uboczną, moralnej wyłącznie natury. Ostatecznie przekracza on co parę dni granicę Stanów i daje tem powód do rekryminacyj i do czynnej interwencyi wojsk amerykańskich. W ostatnich miesiącach spacery te za granicę przybrały charakter chroniczny. Nadarmo prezydent Carranza — uznany przecież przez Waszyngton — ułożył się z Ameryką, że będzie bandy Villi ścigał po swojej stronie granicy, pozostawiając Ameryce gonitwę za niemi po stronie amerykańskiej. Stało się to 10 marca, lecz już w cztery dni później milicya weszła w pościgu za „rewolucyonistami" znów na terytorym meksykańskie, mimo protestów rządu prezydenckiego. W ostatnich dniach marca, po ponownem wkroczeniu Amerykanów w Meksyk, zdarzyło się nawet, iż wojska Karranzy usiłowały wypchnąć ich poza granicę wspólnie ze zwolennikami Villi. Wobec tego prezydent Wilson zmobilizował 7000 milicyi, już przeciw Carranzy i Villi razem wziętych, co znacznie sytuacyę uprościło.

Odtąd rzeczy potoczyły się trybem coraz normalniejszym, po równi pochyłej, która wiedzie w takich razach do „interwencyi w obronie godności państwa". Podczas gdy wojska meksykańskie gwałciły coraz częściej teren Stanów, zaś amerykańskie teren Meksyku, w miastach zaczęli konsulowie Stanów użalać się, że „stanowisko ludności jest wobec nich wrogie i napastliwe". Prezydent Carranza zażądał aby oddziały amerykańskie cofnęły się za swoją granicę — prezydent Wilson zmobilizował milicyę we wszystkich stanach, aby mieć 100.000 wojska pod ręką, „gdyby doszło do kroków nieprzyjacielskich przeciw rządowi Carranzy". Wiele więc przemawia za tem, że do nich dojdzie... Tak splątał się ostatecznie węzeł między Meksykiem a Stanami Zjednoczonemi. Teraz trzeba oczekiwać, czy będzie przecięty mieczem.

Polityka czy gospodarka?

Przytaczaliśmy już głosy niektórych pism warszawskich, świadczące, że w opinii tamtejszej toczy się kontrowersya o to, czy wybory do Rady miasta mają odbywać się pod hasłami politycznemi, czy gospodarczemi? „Kuryer warszawski" zaoponował już próbom rozpolitykowania. Obecnie mamy do zanotowania odzew „Gazety Porannej", która charakteryzuje ów „polityczny nastrój niektórych prądów:

> Publiczną jest tajemnicą, że pewna grupa polityków, bardziej hałaśliwych, niż poważnych, zamierza wprowadzić do rady miejskiej ludzi, mających barwę polityczną, dla ludności polskiej bardzo nie sympatyczną. Grupa ta od paru miesięcy wysuwa się na pierwszy plan opinii publicznej i usiłuje ją steroryzować.
>
> Przy stawianiu kandydatów jest dla tej grupy miarodajnem jedynie ich polityczne przekonanie bez względu na to, czy mają doświadczenie w sprawach miejskich i czy mają kwalifikacye do służby publicznej. Utrzymanie polskiego charakteru rady miejskiej jest dla tych panów rzeczą podrzędną i pod tym względem są gotowi do szybkich kompromisów, nawet za cenę politycznej jedności. Według ich opinii, rada miasta ma przedewszystkiem politykować i przygotować się na enuncyacye polityczne w imieniu całego ludu.
>
> O tem mówi się głośno i tem błyskotliwem hasłem werbuje się zwolenników. Dla tego trzeba zawczasu przestrzegać przed tą zgubną robotą, która chce zniekształcić zasadnicze cele przyszłej rady miasta. Rada potrzebuje przedewszystkiem uczciwych, niezawisłych ludzi, którzy są dobrze obznajomieni ze sprawami miejskiemi, mają silne poczucie polskości i nie po to będą powołani do rady miasta, aby zabierać głos w sprawach polityki narodowej.
>
> Warszawa ma tyle potrzeb palących, że jej przedstawiciele będą mieli aż nadto pracy, jeżeli je załatwią chociażby w części. Politykę mogą pozostawić stronnictwom, których w Warszawie nie brakuje. Utrzymanie polskiego charakteru miasta jest jedynem hasłem politycznem, które wypływa z poczucia każdego polskiego wyborcy i każdego członka rady. Inne polityczne sprawy do rady nie należą.

Przeciwnego zdania jest organ „neo-asymilatorów", „Nowa Gazeta". Pismo to atakuje „żywioły konserwatywno-reakcyjne", które dotychczas, jego zdaniem, były u steru. Pragnie dopuszczenia różnych partyj politycznych i przeczy zasadzie, aby rada miasta nie zajmowała się polityką. Zgadza się to stanowisko z „postępowością" organu pp. Kempnerów, oraz z jego ciążeniem ku komitetowi demokratycznemu, żeglującemu pod flagą radykalizmu. Niemniej zapalonym do polityki w radzie miejskiej jest „Goniec", w którym wzywa się do skoncentrowanego ataku żywiołów radykalnych na stosunki, w których „polityczne uzdrowienie jest utrudnione przez zespolenie się partyi polityki realnej i postępowców z narodowymi demokratami".

Obok „Gońca" i „Nowej Gazety" kroczy „Kuryer Polski", redagowany obecnie przez p. Stefana Krzywoszewskiego, wydawcę „Świata", oraz przez p. Bohdana Straszewicza, syna ś. p. Ludwika, założyciela tego pisma. „Kuryer polski" jest zdania, że należy wybierać nietylko ludzi posiadających kwalifikacye gospodarcze, ale i polityczne, którzy „obok zwykłych cnót obywatelskich mają wyraźnie rozpoznawalny horyzont polityczny". Jest to przymknięcie do haseł komitetu demokratycznego. Z dostępnych więc nam głosów prasy warszawskiej da się stwierdzić, że „Kuryer warszawski" i „Gazeta Poranna" są za wybieraniem radnych pod hasłem użytecznej pracy gospodarczej, zaś kierunek politycznych wyborów reprezentują: „Goniec", „Nowa Gazeta", oraz „Kuryer Polski".

Cytaty wyżej przytoczone są tłomaczeniem z „Deutsche Warschauer Zeitung".

Samostarczalność.

Wyraz ten dobrze jest znany czytelnikom pism niemieckich, staje się bowiem hasłem rozbrzmiewającem bezustannie, tarczą, która zasłaniać ma miliony objęte blokadą przed grozą wygłodzenia i odeprzeć ataki, jakie przygotowuje przeciwny obóz, gdy umilkną działa, a rozpocznie się planowana i zapowiadana na szereg lat wojna gospodarcza.

Pod hasłem samostarczalności odbywa się w Niemczech mobilizacya sił, jakie przeciwstawione być mają zapowiadanemu naporowi ulepszonej blokady. Zajść muszą wielkie zmiany w gospodarce społecznej, znaczna przemiana warsztatów rolniczych i skartelowanego przemysłu rolniczego: w cukrownictwie, gorzelnictwie i innych dziedzinach, powołanie ziemi i produkcyi rolnej do nowych zadań, jakie wytworzą zmienione warunki i przyszła taktyka zapowiedzianej walki.

Staje ofenzywa, małe szczerby i wygięcia, wyrównuje siła odporu centralnych mocarstw, pozostaje zatem ta druga broń — akcya wygłodzenia. Lecz dochodzące nas wieści z poza rowów strzelniczych i głosy prasy państw neutralnych świadczą, że i po przeciwnej stronie stosunki gospodarcze nie przedstawiają się tak różowo, że i tam, gdzie panował nadmiar produkcyi rolnej i bydła, tłuszczu, skór i innego surowca, odczuwać się dają groźne braki. Dowiadujemy się, że Duma obraduje nad ograniczeniem spożycia mięsa, omawia karty kontrolne, wogóle obmyśla środki zabezpieczenia się przed grożącem widmem głodu. Kolos jednak, jakim jest Rosya, i źle fungująca jej machina urzędnicza, podjadana przez niewytępione łapownictwo, nie będzie w stanie uruchomić tego aparatu tak precyzyjnie fungującego, jak w państwach centralnych, wśród społeczeństwa, które zrozumiało konieczność zarządzeń i nietylko ulega rozkazom, lecz tworzy wewnętrzną karną armię, odpierającą narzuconą mu walkę.

To, co zdziałano na tem polu w Niemczech, jest wprost zadziwiające i gdy walka zejdzie na te tory, zwycięstwo zależeć będzie od społeczeństwa lepiej zorganizowanego, przygotowanego na wszelkie ciosy walki i samostarczalnością broniącego się przed widmem głodu. Brak mięsa zastępują tam w wielkiej mierze masy wyprodukowanych jarzyn i owocu. Tysiące hektarów jarzyn podniosło przedwojenną produkcyę, a kontrola spożycia, obejmująca wszelkie środki żywności, dozwala na używanie ich w małych dozach, lecz zarazem zabezpiecza skromną konsumcyę na szereg miesięcy.

Hasła samostarczalności nie mogą przebrzmiewać i u nas bez echa, kraj rolniczy stawia nas w korzystniejszem położeniu, a ziemia niewyzyskana odpowiednio daje pole do działania. Setki tysięcy jeńców bezczynnie pędzących żywot w obozach koncentracyjnych, powinny znaleźć pracę w rolnictwie, a przykłady mądrze zorganizowanej tej akcyi w Niemczech powinny skłonić do naśladownictwa, wyzyskania taniej pracy dla nadrobienia strasznych zaniedbań, melioracyi — i podjęcia robót, które w najbliższych latach zapewnić mogą wzrost produkcyi rolnej. Wykorzystać należy także bezczynną ludność z obozów internowanych i uchodźców, gdyż luki, panujące we wszystkich dziedzinach gospodarki, powinno się nietylko wypełnić, lecz także nadrobić braki, spowodowane długą bezczynnością.

Czynniki miarodajne powinny się poczuwać do pewnej odpowiedzialności, obmyśleć plany walki, jaką musi podjąć całe społeczeństwo przed zmorą, jaka mu grozi, gdy apatycznie oczekiwać będzie zrządzenia losów wojny.

Taktyka narzuconej nam walki uderza w dwu kierunkach, nie ogranicza się tylko do ataków armii, lecz atakuje także całe społeczeństwo, które chcąc uodpornić się przeciw ciosom musi się zorganizować, wytworzyć tę drugą wewnętrzną armię, podjąć akcyę samoobrony i wyczerpawszy wszelkie środki samostarczalności współdziałać tem w losie toczących się wypadków. To nakazuje nam instynkt samozachowawczy i przyszłość gospodarcza kraju, dla którego lata wojny stały się zestawieniem bilansu niedomagań i błędów wymagających poprawy.

Ażeby hasła samostarczalności mogły być płodne w czyny, potrzeba do tego dwu warunków: Pierwszym jest zrozumienie i zainteresowanie się rolników kwestyą aprowizacyi, rozszerzenie uprawy jarzyn także w miastach i okolicach podmiejskich, o czem świadczy cała literatura, jaka się znajduje już na półkach księgarskich w Niemczech. Drugim niemniej ważnym i zasadniczym jest pomoc państwa, kraju i gmin dla uruchomienia nowych warsztatów pracy, inicyatywa i propaganda przez nie podjętą, tak, jak to się dzieje w Niemczech.

U nas, oprócz znużenia, biadania i oczekiwania w apatyi na koniec wojny, nic się nie robi w kwestyi samostarczalności. Nie traci ona aktualności także po wojnie, gdyż pertraktacye pokojowe i pierwsze miesiące pokoju nie załatwią kwestyi braków, ani nie uchylą widma głodu, gdy nie będziemy się starać wedle sił i możności o umniejszenie i łagodzeni jego ciosów. Jakkolwiek ukształtują się stosunki, trzeźwo myślące społeczeństwo musi się przygotować do samoobrony, pracować nad wzmożeniem rzerwoaru produkcyi i oszczędzaniem użycia, uchronić ją na gorsze czasy, które nawet po zawarciu pokoju nastać mogą. **R. W.**

Walka z alkoholizmem w Rosyi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Kopenhaga, w czerwcu.

Trudną walkę prowadzi się w Rosyi z pijaństwem, tem trudniejszą, że spryt amatorów alkoholu w połączeniu ze sprytem amatorów dużych zarobków na handlu zakazanym artykułem, znajduje jakieś dróżki obejścia licznych i surowych przepisów. Czego to się nie pije zamiast alkoholu (jeżeli go skrycie nie można dostać). Oto politury, lakiery, perfumy, a przedewszystkiem denaturat. „Now. Wrem." donosi, iż w rejonie piotrogrodzkim sprzedano w 1914 roku 25 mil. wiader denaturatu natomiast w 1915 roku z górą 50 mil wiader, czyli dwa razy tyle. W takim też stosunku wzrasta sprzedaż politury, lakierów i perfum. Kosmetyka zużyła w 1915 r. 5 mil. wiader spirytusu, podczas gdy w 1914 r. wystarczyło na nią 2 mil. wiader. Apteki zużywają dzisiaj dziesięć razy więcej spirytusu, niż go zużywały przed wojną. Nadto, w ciągu 1915 roku spisano w Piotrogrodzie 23.000 protokołów, stwierdzających pijaństwo.

Niedawno kuratorzy miejscy w Piotrogrodzie odbyli naradę z przedstawicielami akcyzy, w sprawie walki z nadużyciem denaturatu, wszelako, mimo długie debaty, nie zdołano wynaleść innych środków, ponad obecną kontrolę sprzedaży denaturatu.

Sprawę tę porusza między innymi, fejletonista „Russkiego Słowa" p. Bukwa, który wypowiada o niej dość charakterystyczne, utrzymane w tonie satyry uwagi: „Z różnych stron dochodzą nas bezustannie wieści, iż trzeźwość narodu to utopia wprost niedościgniona. Do rady miejskiej mikołajewskiej wpłynęło wiele prośb błagalnych o uchylenie drakońskiego zakazu wina. Wspaniała rada kurska jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia otworzyła gwoli ogólnej radości restauracye, bary i szynki. W Penzie to samo: w przeciągu nie dłużej, jak dni dziesięciu sprzedano ze składów win i przeróżnych piwnic, naturalnie „za pozwoleniem zwierzchności" (policyi) 8.000 butelek koniaku. W Saratowie znów świadek, niejaka Naumowa zeznała w sądzie, iż „chanżę" surogat wódki (kartoflanki z fuzlem) można kupować w mieście wogóle wszędzie i tyle ile jej dusza zapragnie, a nawet i w tej chwili handluje się cały rynek.

Z Kostromy donoszą, iż tam dzieją się rzeczy wprost bajeczne; oto w herbaciarniach, należących do związku narodu rosyjskiego otwarcie sprzedają spirytus denaturowany, który ludność miejscowa wypija smakowicie na miejscu, resztę cennego trunku unosząc z sobą do domu na zapas. W Uralsku policmajster Chodukowskij w spółce z restauratorem Korotinem sprzedaje całemu miastu koniak, wódkę i przeróżne gatunki win, ile dusza zapragnie!

W gubernii kijowskiej w ciągu miesiąca urzędnicy akcyzy znajdują tylko... szesnaście świetnie urządzonych (według wymagań techniki) gorzelni tajnych, w guberniach zaś wołyńskiej i podolskiej wykrywają ich nieco więcej, bo... sześćdziesiąt trzy! To już nie byle co, nie jakaś złodziejska kompanijka, działająca na urwanego, jest to bowiem szeroko rozwinięta i planowo rozgałęziona działalność przemysłu krajowego. Takież wieści napływały i z Syberyi: „U nas — powiadano — piją wszyscy". Piją ludzie zwyczajni, piją dziesiętnicy, setnicy, strażnicy, pije też i urzędnik, kupcy zaś nie pozostają w tyle — piją co się zmieści: co się zaś tyczy oficyalnych, urzędowych opiekunów trzeźwości powszechnej, lepiej już o tem i nie mówić wcale.

I wygląda to tak, no i przyznać musimy, że tak jest, niestety, iż wprowadzenie trzeźwości powszechnej, wyrwawszy wszystkie dochody z kasy państwowej, przelało je naraz do kieszeni rabusiów z pod ciemnej gwiazdy, trujących zbiorowy organizm ludu w dodatku w większości wypadków bezkarnie. A dochody ich są olbrzymie. Truciciele otrzymują za truciznę kolosalne wprost pieniądze. N. p. w Kijowie stwierdzono urzędownie, iż wiadro „Chanży" sprzedają „truciciele ludowi" po 200 rubli, za butelkę zaś tego przysmaku spragnieni płacą po 12 rb. A zatem trucizna oślepiająca ludzi, najordynarniejszy i wstrętny surogat kosztuje w dodatku obecnie więcej, niż kiedyś przed wydaniem prawa o trzeźwości powszechnej, kosztował najprzedniejszy, szlachetny likier w rodzaju Chartreuse lub Benedyktyn oryginalny. „Czyż mamy jeszcze z tego wysnuwać jakieś wnioski — kończy p. Bukwa — gdy kwestya aż nadto sama przez się stała się chyba jasną". **d.**

Księża powstańcy.

(Józef Stanisław Pietrzak. — „Księża powstańcy 1863 r." — Wydanie drugie, znacznie pomnożone. Nakład J. Gebethnera i sp. Kraków 1916).

Czytając książkę powyższą, zda się, iż przed oczyma przesuwa się bolesny korowód... Czcigodne, posiwiałe w pracy kapłańskiej głowy pochylone do ziemi, ręce, które błogosławiły, skute kajdanami, usta, co głosiły słowo Boże, boleśnie zaciśnięte, lub szepcące wyrazy przebaczenia tym, którzy nie wiedzą co czynią... Wokół dzikie żołdactwo, niekiedy pada słowo obelżywe i haniebne, niekiedy świśnie nahajka... Ale nad udręczonemi głowami kapłanów polskich aureola męczeństwa, ale w duszach ich pogoda — ta sama, która nie opuszczała pierwszych wyznawców, wleczonych do cyrku Cezara na śmierć — gdyż przyświeca im święte, nieśmiertelne godło, napawające niezachwianą wiarą: in hoc signo vinces!

To księża powstańcy z r. 1863, prześladowani, pędzeni na Sybir, katowani i traceni za to, że do obozu polskiego nieśli utwierdzenie w wierze, że pocieszali ciężko chorych i rannych, że spowiadali konających, krzepiąc dusze, co niebawem ulecieć miały szlakami wieczności. Prześladowani i na srogą śmierć skazywani za to, że pełnili niustraszenie w zamęcie bitew obowiązek kapłański...

* * *

Wiadomo, że w powstaniu styczniowem księża odegrali wybitną rolę, lecz mało dotychczas nimi zajmowała się historya. Nie byłyby jednak zupełnemi dzieje ostatniego polskiego ruchu zbrojnego o wolność, gdyby kapłani nie znaleźli w nich należnego miejsca. Oni bowiem najpierwej stawali się ofiarami ucisku rządu carskiego, na nich może najsilniej zaciężyła mściwa ręka prawosławnej Rosyi. Wyrwani z pośród narodu, w którym spełniali posłannictwo kapłańskie i pognani na Sybir jak pospolici zbrodniarze, zjednywali tam serca współwięźniów Polaków, wydobywając z siebie tyle siły ducha, tyle żarliwości w wierze, że stali się dla nieszczęśliwych wygnańców potężnem pokrzepieniem w twardej doli i umocnieniem w wierze w to wszystko, co dla Polaka mimo najsroższe przeciwności do ostatniego tchnienia jest świętem i niezachwianem...

W półwiekową rocznicę powstania styczniowego, autor, posiadając dość skąpe jeszcze materyały, wydał broszurę pod tym samym co powyższa książka tytułem, której rozeszło się w ciągu roku 3000 egzemplarzy. Obecnie na podstawie mało dostępnych archiwów prywatnych i archiwum zakonu OO. Maryanów, ogłosił drugie wydanie „Księży powstańców", które może uchodzić za książkę zupełnie nową, gdyż jest obszerniejszą od poprzedniej o dwie trzecie treści nader ciekawej i będącej w wielu wypadkach prawdziwą rewelacyą. A treść to tego rodzaju, że czytelnika musi wzruszyć do głębi. Oto parę wyjątków, parę nawet nie najjaskrawszych faktów z męczeństwa polskich księży w latach sześćdziesiątych:

„W r. 1864 dnia 8 listopada wyszedł ukaz kasacyjny cara Aleksandra II znoszący wszystkie bez wyjątku katolickie zakony w Polsce i na Litwie. Ukaz ten wykonano z całą srogością w r. 1865 w niedzielę dnia 3 grudnia o godz. 12 w nocy. Wtedy to Moskale wpadli jednocześnie do wszystkich klasztorów i wśród

ED. BASS.

Dostawa szczotek.

(Z czeskiego przełożył F. P.)

2.

Zygfryd Brod został nieprzyjemnie dotknięty; do mózgu jego wdzierało się uporczywie przeczucie, że ta ropucha już zatamowała swem ciałem czysty strumyk zamierzonego interesu. Pomimo to zapanował jeszcze nad sobą i przybrał wesołą minę skoro się z konkurencyą zetknął.

— Jestem prawie na pół martwy —krzyczał Meyerfeld zdaleka jeszcze, a jeżeli mnie dotąd śmierć nie zabrała, to niech mnie wszyscy dyabli wezmą.

— Opowiadaj pan bajki małym dzieciom! Pan czerwony na twarzy jak arcybiskup sadagórski i gruby jak Jawuz Selim.

— Tak, panie, ale żołądek nie służy... Mam w żołądku niejako piętę Achillesa. A interesa — im dalej tem gorzej! Jeżeli się jest zwolennikiem małego zysku przy wielkim obrocie, trudno zarobić krocie; kto chce powiększyć swój zbyt popełnia nieraz zbytki. Sądziło się, że dostawy.... ale tym się tyle dostało, że są zupełnie odstawione. Jeżeli pan chce przykładu, ot, otrzymałem wyłączne prawo dostawy dla całego pułku, ale Bóg jeden wie, skąd te rzeczy wezmą. Rynsztunek, siano, poprzęgi, szczotki...

— Szczotki? — wykrzyknął Zygfryd Brod. A więc to prawda! Ten worek sadła go wyprzedził. Cała jego praca bez wartości; dla tego, iż dobiegł do celu o pół godziny później od tego wstrętnego, brzydkiego ślimaka.

Lecz ów wstrętny ślimak był jedynym człowiewiekiem, który mógł Broda wybawić od przeklętego worka z inicyałami T. M.

Sto szczotek w worku było ostatniemi, które w tym czasie wogóle istniały. Wiedział o tem Brod — i Meyerfeld.

I o nie rozgorzała walka, która w przeciągu czternastu dni utrzymywała w jednakiem napięciu towarzystwo tarokowe w kawiarni Meyerfelda i spółkę bilardową w kawiarni Broda. Było to w istocie dziwaczne: ten miał towar, tamtemu był towar potrzebny, ten chciał sprzedać, tamten chciał kupić, ten zmuszony był sprzedać, tamten kupić — a co tu przy tem podrażnienia, co podskakiwania przy telefonie, co przysiąg, użaleń, zaklęć, prośb, ironii, dowcipów, wykrętów i podstępnych kruczków!

Nareszcie w dwunastym dniu pocąc się i przekręcając J. J. Meyerfeld podpisał formularz zamówienia. Nigdy nie osiągnięto takiej ceny, jaką zgarnął Zygfryd Brod: jedenaście koron za sztukę, takiego przelicytowania nie przypominali sobie nawet najstarsi spekulanci w kawie. Meyerfeld atoli spokojnie zlecił przygotowanie towaru na przyszły dzień, kiedy to służący miał szczotki zanieść do koszar.

Tego samego dnia wszakże jakiś poufny rozkaz przewrócił koszary do góry nogami, nazajutrz zaś o godzinie piątej rano otworzyła się brama koszar — i jeździec obok jeźdca, koń obok konia, wyjeżdżali dragoni. Podkowy dzwoniły o bruk, dragoni falowali w chłodnem powietrzu, tren się wygramolił z koszar — i długi ruchomy wąż ludzi, koni i wozów skręcał do dworca.

Kiedy J. J. Meyerfeld rano się obudził, cała formacya pędziła w pociągu w kierunku Kolina, podczas gdy jego szczotki tarzały się jeszcze w magazynie.

Zdawało się, że klątwa jakaś do nich przylgnęła.

J. J. Meyerfeld potrafił wprawdzie znaleźć odbiorcę dzięki swej niepowszedniej wymowie, lecz na ogół biorąc szczotki krążyły od kupca do kupca, niezużyte urządzając pielgrzymkę dalej — a jedyne co się zmieniało, była ich cena, która rosła jak lawina. Gdyby puszka Pandory przynosiły swemu właścicielowi tylko troskę, kłopot i zdenerwowanie i każdy usiłował pozbyć się ich, aby mu nie pozostały na karku przy zawarciu pokoju, kiedy to ich cena obniży się odrazu do byłej wysokości. Tak więc podobni byli handlowcy towaru szczotkarskiego do graczy w Czarnego Piotra — a każdemu właścicielowi worka z inicyałami T. M. pot zraszał czoło, skoro go opadła myśl, że pokój mógłby szczotki zastać jeszcze u niego. Niektórzy zabobonni wierzyli w tajemne przeznaczenie i nie dotknęli by szczotek nawet za złotego cielca, handlowcy zaś innych obozów widząc tę szaloną nagonkę, śmiali się ze skrócenia T. M. mówiąc „total meszuge".

A równocześnie wszystkie zabiegi o umieszczenie szczotek pozostały daremnymi. Kto miał konie, uzbierał sobie sam włosienia ile potrzeba, zlecając woźnicy sklecenie nowej szczotki, a kancelarye wojskowe były jak świątynia indyjska Panczapandawa-mantapam, do

mrozu wywleczono wszystkich zakonników z cel i popędzono jednych na Sybir, innych do jakiegoś klasztoru, zostawiając ich tam do wymarcia. Tak stało się i z OO. Maryanami ze Skórca na Podlasiu, których powleczono do więzienia w Siedlcach. Ledwo się nazajutrz rozwidniło, tłumy ludu ze Skórca, dowiedziawszy się co zaszło, oraz ze samych Siedlec, otoczyły więzienie, domagając się dopuszczenia ich do Ojców. Nie chciano na to pozwolić, bojąc się, by ludność nie odbiła zakonników. Wtem lud usłyszał z za krat więziennych śpiew kościelny: to Ojcowie zaczęli śpiewać godziny kanoniczne, pacierze zakonne. Z więzienia uczynili sobie chór. Jęk ludu i narzekania zawtórowały Maryanom. Policya była bezradną. Wypadło jej prosić uwięzionych Ojców o uspokojenie ludu. O. Generał powierzył tę misyę O. Bernardowi Pielasińskiemu. Ten przez zakratowane okno, ukazawszy się ludowi — który jakby na komendę poklękał na kolana głośno płacząc — przemówił doń słów parę, już po raz ostatni w życiu, i do umiłowania wiary katolickiej zachęcał i do wierności Stolicy Apostolskiej nawoływał, a w końcu do spokoju, przypominając pierwsze wieki chrześcijaństwa, kiedy wierni w milczeniu do mamertyńskiego więzienia swoich bliskich odprowadzali, wreszcie w imieniu wszystkich Ojców udzielił im maryańskiego błogosławieństwa".

W dalszej części książki czytamy następujące notatki:

„X. Adam Falkowski, proboszcz w Lidze, lat 60 liczący, za samo odczytanie na ambonie manifestu Rządu Narodowego został dnia 22. czerwca 1863 r. tamże rozstrzelany.

X. Stanisław Siemaszko, starzec 80-letni, ujęty przez Moskali za to, że powstańca spowiadał, przez Murawiewa na śmierć skazany, wrzucony do dołu i tak dnia 26. czerwca 1863 r. żywcem zakopany został.

O. Zefiryn Marya Strupczewski, gwardyan klasztoru Bernardynów w Piotrkowie, wzięty do niewoli pod Rychłocicami, bagnetami skluty i skopany, na tem samem miejscu na powieszenie skazany. Ponieważ oprawcy nie mieli stosownych do wieszania narzędzi, odcięli mu głowę, mówiąc: „Teraz nie uciekniesz".

O. Stanisław Nosiński z zakonu OO. Maryanów, do powstania nie należał wcale, ale będąc na misyach w Spalwiszkach, gdy nabożeństwo za poległych w boju Polaków odprawiał, zajechała do Spalwiszek rota Moskali i dowiedziawszy się za kogo nabożeństwo, wywlokła w kościelnych szatach celebrującego Maryanina i stawiła przed sądem polowym rosyjskim, gdzie zażądano, aby O. Nosiński przyjął prawosławie. Gdy propozycyę tę O. Stanisław z oburzeniem odrzucił, porwano go na męki: wyrwano mu język, bagnetami skłuto, potem gwoździe za paznogcie wbijano. Wszystko to się działo w biały dzień w pobliskim lesie 20. maja 1864 r. Wreszcie dogorywającego i wijącego się z bólu posiekano na sztuki i zakopano w lesie w różnych miejscach, „aby biały mnich na sąd Boski nie wstał".

Gdyby książka była tylko suchą kroniką sprawdzonych faktów prześladowań i męczeństwa księży-powstańców, których p. Pietrzak wylicza około pięciuset, jużby opublikowanie jej było rzetelną zasługą autora i cennym dokumentem dla historyków lat sześćdziesiątych. Ale w „Księżach powstańcach" poza długim szeregiem tych czcigodnych imion, poza szczegółowem, na znajomości źródeł opartem opracowaniem okoliczności, towarzyszących prześladowaniom i rysami historycznymi poszczególnych zakonów polskich, jest systematyczne, politycznego zabarwienia pozbawione ujęcie całości, rozpoczynające się od wywodu, że księżmi-powstańcami w Polsce byli już ci, którzy w obronie Ojczyzny przeciw wrogowi powstawali jeszcze za czasów Rzeczypospolitej. Za patryarchę tych księży powstańców uważać już można O. Augustyna Kordeckiego, który „umiał się wznieść nad wszelkie rachuby polityczne i militarne, umiał, gdy niemal wszyscy sprawę ojczystą opuścili, pozostać jej wiernym".

Nie dziw też, że książka nietylko przykuwa uwagę polskiego czytelnika, ale poza bólem, jakim go przejmują plastycznie przedstawione obrazy moralnych i fizycznych tortur, zadawanych kapłanom-patryotom, budzi otuchę, iż niespożyta siła tkwić musi w narodzie, który takich wyznawców, częstokroć bohaterów miał za przewodników duchownych. Otucha zwiększa się jeszcze, gdy przypomnimy sobie niedawne czasy wrogiej inwazyi do naszego kraju, podczas której duchowieństwo nasze nie opuściło swego ludu, lecz dzieliło z nim twardą dolę, niosąc mu na każdym kroku pomoc i zasłaniając powagą swą, często z męstwem i poświęceniem przed szykanami i gwałtami. Życzyć należy dziełku uzdolnionego i pracowitego autora szerokiego rozpowszechnienia i rychłego trzeciego wydania. **E. Z.**

Kto poniósł większe szkody?

W Nr. 25 „Piasta" (z dnia 18. czerwca 1916 r.) ukazał się artykuł p. t. „Kto poniósł największe szkody przez wojnę?" będący polemiką z jednym ustępem artykułu Prof. Dra Jerzego Michalskiego umieszczonym w nrze 290 „Głosu Narodu" (z dnia 8. czerwca 1916 r.); autor tego ostatniego artykułu, powołując się na zdanie Kierownictwa Krajowego Biura Statystycznego twierdzi, iż na skutek wojny „największe szkody poniosły stosunkowo obszary dworskie, mniejsze gminy miejskie, a stosunkowo najmniejsze gminy wiejskie". Autor zaś artykułu w „Piaście", opierając się na cyfrach wyjętych ze statystycznych wykazów tegoż biura dochodzi do wniosku, iż „największe szkody wskutek wojny poniosły gminy wiejskie". Ponieważ na podstawie dat dostarczonych przez jedną i tęsamą instytucyę wyprowadzone zostały wręcz przeciwne wnioski, kwestya ta wymaga pewnego wyjaśnienia, które tu podajemy na podstawie bezpośredniej znajomości zarówno pierwotnego materyału źródłowego, jak i obliczeń przeprowadzonych na tej podstawie przez Krajowe Biuro Statystyczne.

W artykule „Piasta" zużytkowane zostały cyfry zaczerpnięte z tablicy szkód wojennych zestawionej w marcu b. r., a obejmującej dane z mniej niż połowy (44%) gmin i obszarów położonych w powiatach wolnych od inwazyi. Interpretacya takich nie kompletnych tablic przedstawia zawsze znaczne trudności i z tego głównie powodu, aby przez możliwe błędy w interpretacyi nie wprowadzać zamieszania do opinii publicznej, tablica ta nie była dotychczas urzędowo publikowana; odbita zaś w niewielkiej ilości egzemplarzy przeznaczona była wyłącznie do tymczasowego wewnętrznego użytku w Wydziale Krajowym; że obawy co do błędnej interpretacyi tych cyfr były uzasadnione, dowodzi właśnie cytowany artykuł „Piasta".

We wspomnianej tablicy rzeczywiście wykazano dla gmin wiejskich znacznie większą ilość straconych objektów, aniżeli dla obszarów dworskich, a zawyjątkiem budynków przemysłowych, większą, aniżeli dla obszarów i gmin miejskich razem wziętych. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, aby gminy wiejskie były najbardziej przez wojnę poszkodowane, a to z całego szeregu względów.

Przedewszystkiem należy uwzględnić, iż wykazy szkód na obszarach są mniej kompletne, aniżeli w gminach wiejskich; wykazy te obejmują bowiem 26% obszarów, a 57% gmin wiejskich. Dlatego też stosunkowy udział w ogólnych stratach faktycznie dla obszarów dworskich jest większy, a dla gmin wiejskich jest mniejszy, aniżeliby bezpośrednio wynikało z cyfr podanych w omawianej tablicy. Wynikająca z nieuwzględnienia tej okoliczności niedokładność jest jednak stosunkowo drobną, np. przy budynkach mieszkalnych procentowy udział gmin wiejskich spada po przeprowadzeniu odnośnej korektury z 72 na 67%, tak, iż na podstawie tej tablicy rzeczywiście można przyjąć, iż gminy wiejskie straciły większą ilość objektów, aniżeli obszary.

Sama ilość straconych objektów nie decyduje jednak jeszcze o rozmiarach strat; obok ilości koniecznie musi być uwzględniona wartość odnośnych objektów; a nie może przecież ulegać najmniejszej wątpliwości, iż budynki mieszkalne i gospodarskie przy tej samej ilości objektów posiadają znacznie wyższą wartość; mniej jaskrawą jest oczywiście różnica wartości przy inwentarzu martwym, a zwłaszcza żywym. Tak tedy porównanie samej ilości budynków etc. straconych przez obszary i gminy jeszcze nie wyjaśnia czyje straty są większe; kwestya ta na podstawie omawianej tablicy, uwzględniającej tylko ilość objektów, nie da się oczywiście rozstrzygnąć.

Najważniejsze jednak nieporozumienie przy interpretowaniu tej tablicy polega na tem, iż rozmiar strat obszarów i gmin wiejskich mierzy autor artykułu w „Piaście" udziałem tych czynników w ogólnych stratach, tymczasem jedynie racyonalna metoda określania rozmiarów strat czy to jakiej warstwy społecznej, czy też miejscowości lub okolicy polegać musi na porównaniu ilości, względnie wartości, objektów straconych przez wojnę do ilości (względnie wartości) objektów przed wojną posiadanych. Następujący przykład rzecz tę dokładnie wyjaśni: strata 500 domów dla miasta o 5000 domów jest mniejszą klęską, aniżeli strata 250 domów dla miasteczka a 500 domach, pomimo iż absolutna strata w pierwszym wypadku jest większą. Taksamo strata większej ilości budynków i inwentarza przez gminy wiejskie niż przez obszary nawet przy równej wartości nie dowodzi jeszcze, iż gminy ucierpiały więcej niż obszary; gminy wiejskie mając większy niż obszary udział we własności ziemskiej posiadały przed wojną więcej niż obszary budynków, inwentarza i t. d.; dlatego też znacznie większa absolutna strata może być znacznie mniejszą względną stratą. Pod tym względem tablica, na podstawie której napisany został artykuł „Piasta" znowu nie pozwala na żadne wnioski.

Jedynie miarodajnemi mogą tu być zestawienia ilości objektów straconych z ilością objektów posiadanych przed wojną; z dotychczas przeprowadzonych zestawień tego rodzaju, które w swoim czasie będą opublikowane, wynika, iż obszary dworskie z objektów, posiadanych przed wojną, straciły stosunkowo najwięcej, a gminy

---

której tajnego wnętrza wpuszczeni zostaną tylko ci wierzący, którzy przepędzą w przedsionku świątyni w powściągliwości od mięsa, wina i miłości lat dziewięć, dziewięć miesięcy i dziewięć dni.

Żaden z nawiedzonych nie miał takiej wytrzymałości i jeżeli istniał wogóle ktoś, kto potrafił natrętnością wymusić sobie wstęp do kancelaryi, był to uchodźca Chaim Majer Welkes z Dębicy.

Na samym obwodzie Żyżkowa *), wysoko w nowej wilgotnej jeszcze kamienicy czynszowej, gnieździła się rodzina Welkesów. Tam mieszkał on sam, wynajmując pokój i kuchnię, z żoną Rebeką, która doglądała dzieci Chajimla, Modchela, Haszela, Mendela, Cyryji, Ronji i mała Etli. Tam mieszkał z nimi brat Welkesa, Szulim Aron i jego żona Perl i dzieci Samuel i Jenkele i siostra Welkesa Lea i jej mąż Nechemje Eisig Jewker i siostra Jewkera Basia, której zginął mąż Ozyasz Chaim Neuburger i urodził się syn Dawid, i jej szwagier Mojżesz Neuberger i jego córka Reisel, która miała niebieskie oczy, i jej narzeczony Hersch Wolf Melech, który studyował talmud na jeszibach, wysokiej szkole w Sadagórze, i jego matka Edel, która była dumna, iż ma syna bochura, uczonego talmudu i wreszcie stary ojciec Welkesa Juda Seimwel, który pokaszliwał i gniewał się, że młodzi są tak mało oszczędni, skoro nie przyjęli nawet sublokatora do spiżarki.

Krewni Welkesa płci męskiej rozchodzili się każdego ranka po ulicach Żyżkowa, stając na rogach z rodakami i uprawiając swą wielką sztukę drobnych interesów. Ludność ich unikała, oni zaś żyli w wielkiem mieście w takiem odosobnieniu, jak w ghetto; wzajemne ich tranzakcye przypominały zdanie J. J. Meyerfelda twierdzącego, że dwom galicyjskim żydom na pustej wyspie wystarczyłaby do życia wyrzucona przez morze pusta paka, sprzedawaliby ją sobie na wzajem tak długo, ażby obaj zostali milionerami.

Chaim Maier atoli gardził systemem drobnych interesików. Przed duszą jego unosiła się spekulacya większego stylu. Jak orzeł za upatrzonym łupem zlatywał codziennie z wyżyn swego gniazda i przylegał w pokornem, uniżonem oczekiwaniu do drzwi kancelaryi wojskowej, oczekując nadejścia chwili, w której mu się uda podoficerowi rachunkowemu wmówić dostawę czegokolwiek. Siedem razy wniknął aż do kancelaryi, siedem razy go odprawiano z niczem, i ordynans otrzymał najsurowszy rozkaz nie wpuszczania uchodźcy.

Ale Chaim Maier Welkes miał tak smutne oczy i tak pokorny drżący głos, że rzadko który ordynans oparł się jego prośbom. To też gotów był na wszystko się ważyć przy wspomnieniu, że w domu czeka Chajimle, Modchele, Haszele, Mendelee, Cirja, Ronja i maleńka Etla ze słodkiemi oczyma. Że wszyscy czekają głodni, ojcu się uda interes!

Wciąż jednak powracał Welkes bez powodzenia. Nie mawiał już wchodząc do domu „szolaum alechem", naodwrót, wychodząc życzył tylko swym ludziom:

— Żebyście karki pokręcili!

Skoro zaś przy powrocie powitał go okrzyk dzieci i pytające spojrzenia starych, ulżył sobie tylko:

— Żeby was ciężkie powietrze podusiło!

Stary jego ojciec nie był z niego zadowolony.

— Waryacie! — strofował go, pokaszlując — jesteś meszuge albo metoref. Dlaczego nie starasz się o drobne mecies, tanie kupna jak twoi szwagrowie. Dwa chadoszim już uganiasz, a nie zarobiłeś dotąd ani na rzodkiewkę! Twoi chłopcy są głodni, a ty obnosisz się z planami jak Napoleon! Tyś ładny gospodarz!

— Niech tate zostawi dla siebie swój wykład — odburknął Chaim Maier — wiem, co robię.

— Żebyś ręce i nogi połamał i kiszki podziurawił, skoro ci nie można poradzić!

Tak kończyła się każda debata, po której Juda Seimwel Welkes dostawał napadu kaszlu, a Chaim Maier ponownie zdążał do drzwi „swej" kancelaryi.

W końcu udało mu się spotkać osobiście z oficerem. Powódź błagalnych, natarczywych słów runęła na głowę porucznika. Prędzejby wytrzymał atak rosyjskiej sotni, niż proszące kaskady Chaima Maiera Welkesa, który je wyrzucał jak tybetański młynek modlitwy. Porucznik miał dobre serce, powstrzymywały go jedynie surowe rozkazy koniecznej oszczędności. Wreszcie zwrócił się do podoficera.

— Wydać Welkesowi zamówienie na sto sztuk szczotek na konie. Żadnych podobno już niema, a w ten sposób go się pozbędziemy.

(Dokończenie nastąpi).

*) Przedmieście Pragi zamieszkałe przeważnie przez klasę robotniczą.

wiejskie stosunkowo namniej; na tej to podstawie oparty jest pogląd wyrażony w artykule J. Michalskiego, jest to jedynie trafna interpretacya cyfr. które na razie są do dyspozycyi. **Dr Jan Rutkowski.**

Nerwy a rowy strzeleckie.

Oj te nerwy! Na to żalą się wszyscy, bo gość niepokoju, jaki wszedł do każdego domu i każdej niemal rodziny, gra na starganych nerwach, wstrząsa niemi, przeobraża wprost ludzi, którzy zdawali się być zrównoważonymi i przynajmniej pozornie nie zdradzali wrzącej w nich walki, trawiącej energię, chęć do życia i działania.

Im wrażliwszą była jednostka, tem większe przechodziła przeobrażenia i zmiany i obecnie każda dyskusya w najbliższem i najbardziej zżytem kółku znajomych, objawia naprężenie nerwów, budzi różnice w zapatrywaniach, dzieli i odsuwa jednych od drugich. Gdyby nie było tego hamulca, jaki istnieje w tych wyjątkowych czasach i przestrzegania zasad „Burgfriedenu" nie wiemy do czego doszłyby dawne sprzeczności i walki partyjne, gdyby te chore indywidualizmy miały możność wypowiadania się i działania.

Wyjątkowe czasy, wyjątkowych wymagają zarządzeń, lecz zarazem ci, którzy je wydają muszą się liczyć ze stanem psychicznym ogółu, kierować jak neurolog masami chorych i narzucając im swą wolę, wskazywać drogę obowiązku, wpajać kojącą moc przetrwania.

Ten bakcyl nerwowości i przeczulenia panuje jednak i trawi wyłącznie ludność cywilną, nie podlegają mu ci, których akcya przeważa szalę wypadków, gdyż ogrom ich i bezpośrednia z nimi styczność przy wszystkich niewygodach i trudach życia obozowego, wzmacnia żołnierza, podnieca do dalszej walki i wciąga go w jej wir.

Rów strzelecki staje się częstokroć lekarzem i pociąga ku sobie tych, którzy z niego wyszli. Mamy przykłady, że chorzy i ranni żołnierze ulegają tej hypnozie walki, żądni są dalszych wrażeń, powracają do nich, pędzeni jakąś wewnętrzną żądzą pociągającą ich do tych nadludzkich trudów, w jakie wprząga jednostkę aparat wojny. Zapomniany wyraz „rzemiosło wojenne" znachodzi zrozumiałe zupełnie określenie dla tych, którzy stykają się z żołnierzami przybyłymi z frontu. Rany, z których się dwu albo i trzykrotnie leczyli, zacierają się w ich psychice równocześnie z blizną, przypominającą chwile przeżyte.

Nam, czytelnikom biuletynów i sprawozdań z pola walk, żołnierz przybyły z frontu wydaje się jakimś nadczłowiekiem, imponują nam nietylko jego siły i odporność, lecz zdrowe nerwy, czyniące z tych ludzi bohaterów i leczących z wszelkiej nadwrażliwości.

Tam kwiat zdrowia i młodość, podnieta walki, życie wśród przyrody w zmienionych zupełnie warunkach, odbudowuje i przetwarza organizmy — odrywa od rozmyślań, które podcinają chore organizmy ich ojców i braci zajętych przy zwyczajnych warsztatach pracy, wśród dawnego otoczenia i walczących z następstwami wojny, odbijającemi się na życiu codziennem. **R. W.**

KRONIKA

Kalendarzyk kościelny. Dziś we wtorek N. M. P. Nieustającej Pomocy; Władysława. Jutro we środę śś. Leona i Ireneusza.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz: 3 minut 33; zachód przypada o godz. 7 min. 53; długość dnia godzin 16 min. 20.

Z miasta

Rocznica zbrodni w Sarajewie. W dniu jutrzejszym, 28 czerwca, przypada druga rocznica zamordowania następcy tronu arcyks. Franciszka Ferdynanda i małżonki jego ks. Zofii Hohenberg — przez spiskowców serbskich. Z tego powodu dzień jutrzejszy będzie wolny od nauki szkolnej, a młodzież weźmie udział w nabożeństwach, jakie się w kościołach krakowskich odbędą.

Wybór rektora Akademii sztuk pięknych. Na posiedzeniu grona profesorów Akademii sztuk pięknych odbytem w dniu 26 czerwca 1916 — wybrany został na rok szkolny 1916/17 po raz trzeci rektorem prof. Józef Mehoffer.

Odznaczenia w twierdzy krakowskiej. Cesarz nadał starszemu lekarzowi sztabowemu, Drowi Henrykowi Otto, szefowi sanitarnemu w twierdzy krakowskiej, najwyższe pochwalne uznanie, jak również tytuł i charakter jenerała-lekarza sztabowego w Krakowie.

Najwyższe pochwalne uznanie za znakomitą służbę podczas wojny otrzymał kapitan-audytor Józef Kolankiewicz, przydzielony do wojskowego sądu polowego w Krakowie.

Odznaczenia Czerwonego Krzyża w Krakowie. Arcyksiążę Franciszek Salwator nadał srebrny medal z dekoracyą wojenną p. Zofii Garbaczyńskiej i pannie Zofii Maryewskiej, córce wiceprezydenta miasta Krakowa, obu zasłużonym organizatorkom Biura wywiadowczego w Podgórzu.

Parafialna procesya Bożego Ciała na Piasku — odbędzie się we czwartek przed południem. Suma rozpocznie się o godz. 10; celebrować ją będzie X. prałat Dr Czesław Wądolny. W procesyi weźmie udział honorowa kompania Legionistów i oddział ułanów polskich.

Wiceprezydent Dr Ignacy Dembowski złożył z okazyi pożegnania na ręce dyrektora gimn. św. Jacka Stanisława Bednarskiego 300 koron na cele humanitarne szkolne, a mianowicie 100 koron na kolonie wakacyjne uczniów szkół średnich w Krakowie i Podgórzu, 100 koron na Internat męskiego seminaryum nauczycielskiego w Krakowie i 100 kor. na Fundusz pomocy wojennej dla nauczycieli szkół średnich.

Z Krakowskiego Koła Towarzystwa Historycznego. W sobotę dnia 1 lipca o godz. 6 wieczorem odbędzie się w sali Seminaryum Filozoficznego, ul. św. Anny 12, zebranie miesięczne Koła, na którem prof. Dr Wacław Sobieski wygłosi odczyt p. t.: „Sprzeczne rady w obozie pod Smoleńskiem, 1610".

Wyjazd kolonii rabczańskiej. Dzisiaj przed południem wyjechało pod przewodnictwem przełożonej SS. Miłosierdzia szpitala św. Łazarza i czterech Sióstr 90 dzieci do kolonii rabczańskiej. Komitet rabczański wyraża dyrekcyi kolei serdeczne podziękowanie za zniżki kolejowe dla dzieci, a komendantowi dworca p. Dr Gertlerowi za wszelkie możliwe ułatwienia i wielką życzliwość, jaką okazał dla kolonii.

Z Towarzystwa tanich mieszkań dla robotników katolickich. W sali miejskiej Kasy oszczędności odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie członków Towarzystwa budowy tanich mieszkań dla robotników katolickich w Krakowie. Zgromadzenie zagaił prezes Rady nadzorczej Dr Stanisław Tomkowicz, który powitał zebranych, w szczególności X. biskupa Anatola Nowaka, następnie dał pogląd na rozwój i czynności Towarzystwa w ciągu minionych trzech lat, w ciągu których żadne zebranie się nie odbyło, w końcu zaś poświęcił wspomnienia zmarłym członkom, których pamięć uczczono przez powstanie. — Sprawozdanie z czynności Zarządu za lata 1913, 1914 i 1915 przedłożył dyrektor Dr Smolarski. Ze sprawozdania notujemy kilka najważniejszych szczegółów. Towarzystwo posiada 15 domów tworzących kolonię t. z. „Modrzejówkę". W domach tych, z końcem minionego roku, mieściło się ogółem 83 rodzin robotniczych, liczących 418 sób, w tem 230 dzieci niżej lat 14. W ciągu wojny liczba lokatorów spadła prawie o 100 osób, wskutek powołań do służby wojskowej, ewakuacyi i różnych innych przyczyn. W kolonii znajduje się Ochrona dla dzieci, kaplica, mieszkają tam również stale SS. Miłosierdzia opiekujące się dziatwą mieszkańców „Modrzejówki". Wskutek wojny Towarzystwo nie mogło przystąpić do realizacyi projektu budowy nowej kolonii robotniczej w jednej z dzielnic przyłączonych, tem bardziej, że gmina m. Krakowa zamiast czynić wszelkie możliwe ułatwienia, zajmuje wobec akcyi Towarzystwa stanowisko obojętne, graniczące z niechęcią. Bilans instytucyi za rok 1915 zamyka się w stanie czynnym i biernym sumą 306.100 kor. — Sprawozdanie dyr. Dra Smolarskiego, po krótkiej dyskusyi, przyjęto do wiadomości, poczem dokonano wyborów uzupełniających do Rady nadzorczej. Wybrani zostali: Dr Janiszewski Tomasz, Kaczmarski Władysław, X. Kasprzyk Ludwik, Kowalski Zygmunt, X. Masny Jan, Dr Momidłowski Walery, Dr Schnayder Edward, Dr Tomkowicz Stanisław, Uderski Edward. — Po wyborach Dr Tomkowicz podziękował zebranym za przybycie i zamknął zebranie.

„Ratujcie dzieci". Pod tem hasłem odbędzie się koncert pod protektoratem hr. Andrzejowej Potockiej w piątek, dnia 30. b. m. w sali hotelu Saskiego (restauracyjnej). — Współdziałają młodsi i starsi uczniowie Instytutu muzycznego, pod artystycznem kierownictwem i z łaskawym współudziałem p. Klary Czop-Umlaufowej. — Bilety do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Kupno budynku teatru ludowego przez gminę m. Krakowa. W tych dniach — jak donosi „Kuryer Il." — doszła do skutku transakcya handlowa, na mocy której gmina krakowska nabyła za sumę 200.000 koron place i budynki dawnej ujeżdżalni p. Targowskiego przy ul. Rajskiej, gdzie mieści się obecnie teatr ludowy, łącznie z przyległemi zabudowaniami. W ten sposób cały czworobok, obejmujący przeszło morgę, od rogu ulicy Szujskich i Krupniczej do ul. Rajskiej jest dzisiaj własnością gminy krakowskiej. Na miejscu starego teatru ludowego ma powstać nowy budynek odpowiednio dla sceny urządzony.

Przeniesienie centrali środków pastewnych do Krakowa. Wskutek reskryptu ministeryum rolnictwa z dnia 3-go czerwca b. r. Centrala środków pastewnych przeniosła swe biura z dniem 25 czerwca b. r. do Krakowa. — Listy do Centrali przesyłać należy odtąd pod adresem: Kraków, skrytka pocztowa.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W sobotę dn. 24 bm. zjawiła się u JE. p. namiestnika pod przewodnictwem prezydenta Neumanna deputacya, złożona z b. radnych miasta Lwowa, którzy w imieniu Koła mieszczańskiego przedstawili p. namiestnikowi potrzebę reaktywowania lwowskiej Rady miejskiej P. namiestnik w odpowiedzi oświadczył, że gdy powrócą czasy normalne, można będzie o tem pomyśleć, a w takim razie będzie odpowiedniem przedłożyć namiestnictwu stosowny memoryał. W skład deputacyi nie wszedł ani jeden członek Rady przybocznej.

Pozatem podczas kilkudniowego swego pobytu we Lwowie udzielił p. namiestnik szeregu audyencyi. Zjawiła się na posłuchaniu między innemi deputacya Izby adwokackiej w sprawach tyczących się organizacyi sądownictwa i deputacya Izby lekarskiej, której prezydent Dr Papec prosił JE. namiestnika o interwencyę w sprawie wywiezionych z Galicyi wschodniej zakładników-lekarzy. Z osób prywatnych zjawili się na audyencyi pp. Andrzej ks. Lubomirski, hr. Mycielski, hr. Zamoyski, prezes Kółek rolniczych Artur Zaremba-Cielecki, X. biskup Chomyszyn ze Stanisławowa i inni.

W „Kur. lw." czytamy: Ciekawie przedstawia się ostatnia statystyka lekarzy we Lwowie, którą sporządziło niedawno biuro fizykatu miejskiego. Przed wybuchem wojny liczył Lwów ogółem 430 lekarzy. W ciągu dwuletniego prawie czasu wojny liczba ta uległa znacznej zmianie, tak, że dziś pozostało ich zaledwie 175, w czem kilka kobiet. Jeśli odliczy się siły lekarskie zajęte w instytucyach, szpitalach, przy Czerwonym Krzyżu i t. d., to pozostaje ich zaledwie do dyspozycyi publiczności około 60. Są to przeważnie lekarze stasi i emeryci. Na zmniejszenie się liczby lekarzy we Lwowie wpłynęło powołanie ich do armii, wielu z nich zmarło. Wielu też lekarzy lwowskich znajduje się w niewoli.

Ostatnie nerwowe dni w mieście nie przerwały toku prac około dokończenia budowy pawilonów na wzgórzu powystawowem, gdzie na dużym obszarze, obok toru wyścigowego urządzoną zostanie wojenna wystawa. Dotąd wykończono już pawilon główny, który przedstawia się okazale, inne zaś poboczne w liczbie pięciu są na ukończeniu. W pawilonie głównym zajmie sporo miejsca dział miejski. Archiwum miejskie wystąpi z mnóstwem pamiątek wojennych i inwazyjnych. Okazy wojenne, zebrane przez wojskowość są już częściowo zwiezione. Zostaną one rozmieszczone w sąsiednich pawilonach.

W „Gaz. lw." czytamy: Prezydent Rutowski patrząc na nędzę zastępów matek, oczekujących w kurytarzach magistratu wyasygnowania skromnego datku na zaspokojenie potrzeb dnia bieżącego, utworzył schronisko matek w szkole „Braci szkolnych" przy ul. Lelewela. Fizyk miejski Dr Legieżyński oraz Dr Quest, jako lekarze, mieli nadzór nad schroniskiem. Matki po słabości przebywały w schronisku trzy miesiące, poczem mogły opuścić zakład, podczas gdy dziecko zostawało nadal pod troskliwą opieką lekarzy i pielęgniarek. Po uwolnieniu Lwowa budynek „Braci szkolnych" musiał być opróżniony, a ponieważ równocześnie zabrakło funduszów na dalsze prowadzenie dobroczynnej akcyi, komitet musiał ograniczyć swoją działalność. Zarząd miasta przyznał jednak skromną subwencyę, a ofiarność publiczna dopełniła reszty. „Schronisko matek" administrowane przez SS. Rodziny Maryi mieści się obecnie przy ul. Chorąższczyzny l. 22. W ostatnim czasie „Schronisko matek" połączyło się z Towarzystwem „Ochrona dziecka". — Zjednoczone towarzystwa czynią wysiłki, aby akcyę dobroczynną — dziś tak potrzebną — prowadzić i rozszerzyć. Komitet Towarzystwa „Ochrona matek" zwraca się też w tym celu do ofiarności publicznej.

Klub uliczników zyskuje z każdym dniem nowych członków. W sobotę odbyło się posiedzenie komitetu obywatelskiego kobiet na temat urządzeń klubu uliczników. Zainicyowano akcyę, aby chłopcy składali część swych dziennych zarobków do kas oszczędności. Komitet opiekujący się chłopcami, odkrywszy u nich zamiłowanie do pewnego rzemiosła, ułatwia im praktykę w warstatach, sklepach i tp. Wyłoniła się też kwestya wynajęcia lokalu, w którymby bezdomni chłopcy mogli znaleźć przytułek na noc. Sprawą tą obiecał zająć się X. kanonik Badeni. Równocześnie rozważana jest myśl utworzenia przytułku dla dziewcząt.

Z Grybowa donoszą do „Ludu katol.": W mieście naszem powstał „Związek katolickiej młodzieży", który gromadzi co niedzieli chłopców, a przez gry, zabawy, śpiew, odczyty i bibliotekę, chroni tę młodzież pozbawioną ojców i opiekunów od zepsucia. Niedługo potem powstał także „Związek panien". Ma on na celu nie tylko dać córkom obywatelskim sposobność kształcenia się pozaszkolnego, ale głównie ma na celu wykształcenie praktyczne i fachowe. W tym celu przy Związku założona została szkoła szycia bielizny, szkoła haftu, a co najgłówniejsza, szkoła kroju i szycia sukien. Fachowo wykształcone nauczycielki prowadzą poszczególne działy. — W niedzielę, dnia 25 marca odbyło się poświęcenie i otwarcie „Związku panien". Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. Po południu zgromadziły się członkinie Związku w gustownie udekorowanej sali, wraz ze swą protektorką i opiekunką hrabiną Heleną Łosiową, gronem nauczycielek Związku, oraz matek uczenic. Poświęcenia dokonał X. Rzepka. Podczas aktu uczenice odśpiewały przepiękną pieśń „Pod Twoją obronę", a X. Rzepka wygłosił gorące, obywatelskim duchem nacechowane przemówienie. Związek chłopców założony w październiku 1915 r. przez X. Rzepkę, jak i grona chętnych osób ze stanu nauczycielskiego, rozporządza sumą około 1000 K! Mamy niezachwianą nadzieję, że i „Związek panien" nietylko się „utrzyma", ale istniał będzie i rozwinie się na chlubę miasta i dobro społeczeństwa.

Z Piotrkowa. W „Dz. Nar." czytamy: W dniu Bożego Ciała, po solennem nabożeństwie, celebrowanem w kościele farnym przez X. dziekana Zagrzejewskiego, przeszła ulicami miasta okazała i malownicza procesya, przy udziale nieprzejrzanych tłumów publiczności. Procesyę prowadził X. dziekan Zagrzejewski, kroczący pod baldachimem. Asystę

przy Najśw. Sakramencie pełnili podoficerowie Legionów Polskich. W procesyi postępowali oficerowie, podoficerowie, oraz żołnierze Stacyi zbornej Legionów. Wystąpiła również ochotnicza Straż pożarna z muzyką na czele.

Cena ziemniaków doszła w Piotrkowie do ośmiu rubli za korzec. Przyczyny tak szalonej ceny należy szukać w zmożonym wywozie kartofli, w znacznem ich zapotrzebowaniu przez gorzelnie i w trudnościach przywozu. Do nowych daleko. a ludność uboga musi płacić żądane ceny.

Z Lublina. „Głos lubelski“ donosi: Od d. 4 do 10 b. m. na tyfus plamisty zachorowało w Lublinie 30 osób, 9 w obwodzie lubelskim; na ospę 16 w obw. lubelskim: na szkarlatynę w Lublinie 2 osoby.

Przed trybunałem sądu wojskowego stanął Wojciech Boguszewski. w wieku lat 18, zamieszkały w Lublinie, oskarżony o fałszywe rozsiewanie pogłosek, przytem podburzanie i usposabianie ludności wrogo względem rządu austryacko-węgierskiego. Sąd po dokładnem rozpatrzeniu sprawy skazał Wojciecha Boguszewskiego na 6 miesięcy ciężkiego więzienia obostrzonego co pewien czas postem i twardem łożem.

Członkowie Rady pedagogicznej-szkoły realnej im. hetmana Zamoyskiego złożyli 230 koron 60 hal. na kolonie letnie na ręce inicyatora tychże w Lublinie X. Pestyńskiego.

Zbiór owoców w Królestwie. Zbiór owoców w Królestwie w okupacyi niemieckiej zapowiada się nader obficie. Administracya niemiecka poczyniła kroki, ażeby sprzęt wyzyskać. Część zbioru pozostanie dla potrzeb krajowej ludności. większa część natomiast wywiezioną zostanie do Niemiec.

Sprzedaż podatków w Warszawie. Władze niemieckie zwracały się kilkakrotnie do Warszawy z propozycyą kupna przez miasto wszystkich podatków miejskich. Miasto nie mając środków ani możności. egzekwowania tychże, propozycyę tę odrzuciło. W ostatnich dniach władze niemieckie zwróciły się do Tow. właścicieli nieruchomości z propozycyą kupna za milion rubli podatków od nieruchomości w Warszawie. Towarzystwo zwróciło się do banków warszawskich o zrealizowanie tej sumy. Banki jednakże nie zgodziły się na propozycyę z powodów technicznych. Odmówiło też swego współudziału Tow. Kredytowe Miejskie. Pertraktacye trwają dalej. Podatki od nieruchomości wynoszą około 4.000.000 rubli.

Żonglerstwo wyznaniowe. W Warszawie niedawno temu był sądzony niejaki Maks Szpiwak, który na zapytanie przewodniczącego, jakiego jest wyznania, odrzekł, że jest żydem. lecz był już ewangelikiem, prawosławnym i katolikiem.

W obronie przed jastrzębiem. We Wschowie w W. Ks. Poznańskiem, na ramieniu rolnika, orzącego w polu, usiadł skowronek i nie odlatywał. Zdziwiony wieśniak spojrzał w górę i spostrzegł jastrzębia, krążącego w górze. Oczywiście wystraszony skowronek szukał opieki u człowieka i znalazł ją. Gdy niebezpieczeństwo minęło ptaszek odleciał.

Walka kulturna w czasie wojny. Że pewne koła liberalne nawet w czasie wojny nie hamują swej nienawiści do Kościoła i katolickich instytucyi świadczy zajście, jakie miało miejsce w ubiegl. tygodniu na uniwersytecie czeskim w Pradze. Wydziały świeckie tego uniwersytetu od dziesięciu lat nieuznają wydziału teologicznego za równouprawniony i przy wyborach rektora z zasady go nieuwzględniają. W bieżącym roku godność rektora przypadała z kolei Wydziałowi teologicznemu. Wydziały świeckie postanowiły jednak i tym razem Wydział teologiczny zmajoryzować. Wobec tego fakultet teologiczny wysłał do rektora uniwersytetu Dra Rudolfa Dworzaka pismo, w którym powiada, że „ciężko odczuwa, iż od wielu lat jest przy wyborze rektora majoryzowany, a jego członkowie od godności rektorskiej wykluczeni. Ponieważ postępowanie takie nie jest uzasadnionem ani mniejszą liczbą profesorów tego Wydziału (10 lat członkowie jego nie piastowali godności rektorskiej), ani innemi okolicznościami, przeto wyborcy tego fakultetu w tegorocznym wyborze rektora uczestniczyć nie będą i proszą o zaprotokółowanie tej deklaracyi“. Pismo podpisane zostało przez czterech profesorów jako wyborców z Wydziału teologicznego. Rektor uniwersytetu widocznie pismo to zignorował, ponieważ wyboru dokonano „jednogłośnie“. Rektorem wybrany został profesor Wydziału lekarskiego, Dr Janowsky.

Ograniczenie konsumcyi mięsa w Pradze. Dzienniki pragskie donoszą, że z dniem 1 lipca b. r. zaprowadzone będą w stolicy Królestwa Czeskiego wojenne spisy potraw, podobne do tych. jakie wprowadzono w wielu miastach Rzeszy niemieckiej. Wedle nowego rozporządzenia w dniach tz. „mięsnych“ wolno będzie w restauracyach gotować i umieszczać w spisie potraw jedynie dwa gatunki mięsa, z których podawać wolno tylko „jedno mięso“. Natomiast w dniach „postnych“ nie wolno będzie podawać żadnego mięsa; zakazanem będzie również podawanie tz. podrobiu, drobiu i dziczyzny, co dotychczas było dozwolonem. Dni bezmięsne staną się więc istotnie dniami przymusowego postu od mięsa.

Pożar w barakach. W kinoteatrze, mieszczącym się w barakach dla uchodźców w Wagna, pod Libnicą, wybuchł w czasie przedstawienia w ubikacyi, gdzie znajdował się aparat, pożar, który natychmiast przeniósł się na widownię i ogarnął cały budynek teatralny. Dzięki wysiłkom barakowej straży pożarnej, oraz straży okolicznych, udało się wszystkich widzów na czas usunąć z płonącego budynku, którego już jednak uratować nie zdołano i padł pastwą płomieni.

Słowieńcy i Polacy. Dwa katolickie słowiańskie narody w Austryi, Polacy i Słowieńcy, najmniej się znają i najmniej mają ze sobą łączności. Aby zaniedbania przeszłości naprawić i dla przyszłości torować drogi, zaprowadził na łamach swoich lublański „Slovenec“ stałą rubrykę p. t.: „Polskie wiadomości“ (Poljske vesti). Siłą faktów wysuwają się na czoło w tych wiadomościach wieści z Królestwa. — W najświeższych numerach „Slovenca“ znajdujemy notatki i artykuliki o poddaństwie obywateli Królestwa, przemyśle i nauce w Warszawie, ruchu robotniczym w Warszawie, jubileuszu Sienkiewiczowym i hołdach dla wielkiego pisarza, austryackim zarządzie w okupacyi Królestwa, banku rolniczym w Warszawie, akcyi pomocnej dla jeńców Polaków w Turcyi itp. Fakt zainteresowania się Słowieńców Polakami, czego wyrazem jest stała rubryka „Slovenca“, zanotować należy z uznaniem, wyrażając przytem nadzieję, że i polska prasa baczniejszą zwróci uwagę na Słowieńców.

Równouprawnienie językowe w Istryi. Krajowa komisya zarządowa, urzędująca obecnie w Poreczu, powzięła uchwałę i ogłosiła ją podwładnym urzędom, że równouprawnienie językowe, zagwarantowane artykułem 19. zasadniczej ustawy z 21. grudnia 1867 p. p. musi być praktycznie przeprowadzone we wszystkich krajowych urzędach istryjskich. W myśl tej ustawy i uchwały podania chorwackie mają być załatwiane w języku chorwackim, a nie włoskim, jak bywało dotychczas. Urzędnikom władz krajowych, nie władającym należycie językiem chorwackim, daje się termin roczny do wyuczenia się tego języka. Przy awansach zwracać się będzie szczególną uwagę na znajomość obu języków krajowych.

Ponieważ w Istryi obok Chorwatów są ze Słowian także Słowieńcy tubylcami, sądzić należy, że w okręgach słowieńskich obowiązywać będzie znajomość słowieńskiego, oraz, że prawa tego języka są tu równoznaczne z prawami chorwackiego.

Olbrzymie wylewy w Rumunii. Cała północna część Mołdawy nawiedzona została dnia 19. b. m. nadzwyczaj silną burzą, której towarzyszył ulewny deszcz i grad. Burza ta wyrządziła olbrzymie szkody. Wszystkie rzeki w okolicy Botuszan, Rabany, Teleny i Harglen wylały. Woda sięgała tam kilka metrów ponad zwykły poziom. Kilkanaście miejscowości znikło zupełnie pod wodą. W Jassach padło ofiarą burzy i wylewów 50 osób. W miejscowości Praszeny zginęło 9 osób. WCeplenicy utonęli dwaj włościanie. W całej tej części Mołdawy ruch kolejowy został wstrzymany. Szkoda materyalna, wyrządzona przez burze i wylewy, jest olbrzymia.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Filia Banku Krajowego w Krakowie przyjmuje subskrypcye na losy austryackiego Czerwonego Krzyża w dn. od 27. czerwca do 10. lipca b. r., w zwykłych godzinach urzędowych.

Cena subskrypcyjna losu nominalnej wartości 20 K wynosi 30 K. Przy subskrypcyi złożony ma być zadatek po 5 K za los — reszta przy rozdziale.

Losowania odbywać się będą 4, 3, względnie 2 razy rocznie w latach od 1916 do 1956 roku, z głównymi wygranymi K 500.000, 300.000, 200.000, 150.000 i 100.000 i z wielką ilością mniejszych wygranych.

Najniższa wygrana każdego losu wynosi zrazu 30 K i podnosi się w ciągu 40-letniego okresu umorzenia do 48 K.

Pierwsze ciągnienie odbędzie się 1. listopada 1916.

Przez wzgląd na cel tej pożyczki losowej i doskonałe jej szanse udział w subskrypcyi jest bardzo polecenia godny.

Wezwanie. Dyrekcya Seminaryum filozoficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. św. Anny 12 parter) wzywa wszystkie osoby, które przed 1 kwietnia 1916 wypożyczyły książki z Biblioteki seminaryjnej, ażeby zwróciły je jak najrychlej pocztą lub osobiście w godzinach dyżurowych (wtorki i soboty 3—4, także do 14 lipca w piątki o 7 wieczorem), gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszoną uciec się do interwencyi władz i ściągnie także ustanowione regulaminowo kary za nieprawną zwłokę w zwrocie wypożyczonych dzieł. Inne dzienniki polskie uprasza się o powtórzenie tego wezwania.

Wpisy do szkółki szycia, haftu białego i koronek klockowych odbędą się w dniach 30 czerwca, 1 i 3 lipca b. r. w miejskiej szkole przemysłowej żeńskiej (ul. Andrzeja Potockiego 11 parter) od godz. 9—12 rano. Przyjmuje się uczenice szkół ludowych i wydziałowych oraz takie, które nie mają zamiaru uczęszczać nadal do szkoły wydziałowej, lecz pragną poświęcić się przemysłowi kobiecemu. — Nauka odbywać się będzie codziennie w godzinach od 8 do 12 rano. — Gabryelowa Wędrychowska prezesowa Sekcyi ochrony dzieci polskiego Związku Niewiast katol.

Egzamina dojrzałości w pryw. gimn. w Zakopanem. W bieżącym roku szkolnym odbędą się egzamina dojrzałości przed ck. Komsyą egzaminacyjną w Zakopanem w zakresie wszystkich typów szkół średnich (gimnazyów, gimnazyów realnych, szkół realnych i liceów żeńskich). Egzamina pisemne rozpoczną się w dniu 28 czerwca, ustne w dniu 5 lipca.

Egzamina wstępne do klasy I gimn. real. T. S. L. w Białej odbędą się przed wakacyami dnia 1 lipca, po wakacyach dnia 1 września o godz. 8 rano. Wpisy odbywać się będą na trzy dni przed terminem egzaminu rano od godz. 11—12, po południu od 3—4.

Etapowe urzędy pocztowo-telegraficzne: Arangielovac, Belgrad, Cacak, Grn, Milanovac, Kragujevac, Kraljevo, Krusevac. Lajkovac, Mitrowica w Serbii, Novibazar. Obrenovac, Palanka, Priepolje. Sabac. Sjenica, Smederovo, Użice w Serbii, Valjevo istniejące na okupowanem terytoryum Serbii i urzędy: Cetynia, Stari Bar, Nikšic. Podgorica, Kolasin, Plevje, Peja (Ipek) na okupowanem terytoryum Czarnogórza otwarte zostały dla prywatnego ruchu telegraficznego. Przyjmują je do ekspedycyi wszystkie stacye telegraficzne. upoważnione wogóle do prywatnego ruchu telegraficznego.

Na cele K. B. K. złożono w dalszym ciągu: Biuro opieki wojennej c. k. Namiestnictwa od gminy Bielska z powodu zgonu gen. Colarda, na sieroty wskutek wojny 200 K i ze składek w Hiszpanii 132 K 66 h. razem 332 K 66 h: C. k. Administracya podatków od personalu 30 K 40 h: Spółka oszczędności i pożyczek Osiek ad Oświęcim 91 K 60 h: Kazimierz Terlecki (Łańcut) 2 K 20 h; Administracya „Czasu“ 81 K; Dr Michał Żmigrodzki 25 K; W. K. za maj i czerwiec po 2 K, razem 4 K; Kongregacya Maryańska Pań wiejskich ziemi krakowskiej 300 K; N. N. 1000 K; Paweł R. (Łańcut) 10 K: Władysław Włodarczyk (Tustanowice, p Wolanka) za czerwiec 1916 r. 120 K: Józef Lewicki (Tustanowice p. Wolanka) 50 K: Dr Wiktor Wernikowski 25 K; Uczniwie gimn. w Mielcu (Ks. Sitko) dla Polski 20 K; Administracya „Głosu Narodu“ na Warszawę 16 K; na K. . K. 406 K 44 h: dla bezdomnych 32 K; na Kolumny Sanitarne 196 K 50 h; na Litwę 38 K 40 h; Kasa Reifeisena w Bieńczycach 240 K: Administracya „Głosu Narodu“ od N. N. na głodne dzieci polskie 5 K; Funkcyonaryusze kolejowi w Trzebini 58 K 8 h: Ks. Józef Later (Książnice Wielkie) przez p. Maryę Bialik 2 K: Jan Siemieński z Silnicy 1000 K; Prof. Dr Ksawery i Stanisława Lewkowiczowie jako druga rata 500 K: „Głos Narodu“ 302 K 43 h; dla biednych dzieci 2 K: na Kolumny Sanitarne 20 K: na Litwę 340 K 75; Eugeniusz Piątkowski z okazyi zdania matury 10 K; Tadeusz Francmann z Krakowa 150 K: Feliks Sikorski 5 K; Antonina Sikorska 5 K: Jan Link 2 K: Mieczysław Freund 50 h; Olga Morawska 2 K: Stefania Godlewska 10 K; Zygmunt Lisowski 3 K: Wanda Lilpop 10 K: Profesorowie Uniw. Jagiell. na ręce kwestury, wkładka za czerwiec 566 K: Profesorowie Uniw. Jagiell. na ręce Dziekanatu Wydziału filozoficznego, wkładka za czerwiec 30 K: Profesorowie Uniw. Jagiell. N. N. na ręce Dziekanatu Wydz. filozoficznego. jednorazowy dar 101 K 40 h; Czwarta drużyna skautowa 5 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Wtorek: „Dzwony z Corneville“ opera komiczna R. Planquetta.

Środa: Teatr zamknięty.

REPERTUAR TEATRU LUDOWEGO.

Środa: „Dookoła miłości“.

Czwartek popołudniu: „Gejsza“.

Wiadomości gospodarcze.

Gospodarcza organizacya Słowieńców. „Gospodarska Zveza“ się zowie ich Towarzystwo rolnicze. W roku przedostatnim liczyła 1403 członków z 5910 udziałami. Organizacya ta odegrała wielką rolę w zaopatrzeniu żywnościowem Krainy. „Zveza“ sprowadziła w 1914 roku z Węgier 172 wagonów żyta za cenę wyżej pół miliona koron. Aby zboże mleć u siebie i dać otręby gospodarcze tańsze a lepsze, zakontraktowała kilka młynów, a 9 ich sama sfinansowała. „Zveza“ została generalnym komisyonerem krajowym. a jej oddziały komisyonerami okręgowymi. Pracowała też jako oddział wiedeńskiej centrali zaopatrzeniczej i sprowadziła dla Krainy do końca maja 3.114.000 kg. towarów. w tem 83 wagonów otrąb, mąki pośledniej 48, cukru surowego 20 wagonów. Jej ceny były niższe niż ceny zbiurokratyzowanej centrali wiedeńskiej. Sprowadzała w 1915 wielkie ilości towarów kolonialnych, założyła własne sklepy dla ich sprzedaży, odstępując je ludności po cenach własnych. Tem się tłómaczy wielka niskość maksymalnych cen w Krainie. Związek miał własny wyrąb mięsa w Lublanie i hodowlę prosiąt. Objął też handlowe sprawy „Mlekarskiego Związku“ i dostarczał mleka Lublanie i Tryestowi. A pamiętał też i o innych pracach. Nawozy sztuczne i maszyny rolnicze sprowadzał licznie. Urządził 2 kursy maszynowe dla 26 młodzieńców, nie mogąc wszystkim 50 zgłaszającym się dać warunków nauki. Karmicielki i chorzy w Lublanie byli niejako pod opieką „Zvezy“, która im tylko wyłącznie dostarczała 800 litrów mleka dziennie niezależnie od dostarczycieli innych.

Mimo tak obywatelskiego i bezinteresownego często działania „Zveza“ miała za rok ostatni czystego zysku 132.832 kor., a 230.000 kor. złożyła na pożyczkę wojenną. Obrót towarowy wykazał 20,194.574 k., pieniężny 49,963.963 kor., czyli ogólnie 70,158.538 kor. Na czele Towarzystwa stoi X. prof. Dr J. Krek.

Walki na wschodzie.

Dotychczasowe przemiany na wschodnim froncie bojowym charakteryzuje krytyk wojenny „Frankfurter Zeitung“ w następujący sposób:

„Ofenzywa rosyjska. która rozpoczęła się w dniu 4. bm., osiągnęła w swej grupie wołyńskiej punkt kulminacyjny już w dniu 15. bm. W dniu tym bowiem ustawiła się IV austro-węgierska armia na linii oznaczonej punktami Sokul—Kisielin—Łokacze—Gorochów—Lipa—Radziwiłów. Atrakcyjnie oddziaływał tu na Rosyan Kowel i Włodzimierz Wołyński.

Jednak siła ofenzywy rosyjskiej do kontynuowania dalszego frontowego uderzenia była już wyczerpana. Wyczerpana była ona do tego stopnia. iż nawet prasa petersburska pisała: „Niestety nawet zwycięzcę nie ominęła dezorganizacya. Jego straty są bardzo wielkie. amunicya i prowiant w olbrzymich ilościach wyczerpane.

Zanim pójdziemy naprzód, musimy najpierw przystanąć, aby uzupełnić potrzebny materyał wojenny“.

Oprócz tych organizacyjnych przyczyn zastoju, należy również podkreślić przyczyny strategiczne. Mimo uporczywych wysiłków, nie powiodło się Brusiłowowi sforsować linii Styru w odcinku między Czartoskiem a Sokulem. Okoliczność ta jest dla Rosyan oznaką podwójnej niekorzyści. Przedewszystkiem dalsze ich posuwanie się ku zachodowi sparaliżowane jest naciskiem na ich prawą flankę przez ataki wojsk niemieckich w odcinku Sokul—Stary Mozyr (w pobliżu linii kolejowej Równo—Kowel), która to okoliczność odbiera zarazem Rosyanom możność skombinowanego uderzenia na Kowel; podobnie układają się stosunki na południu, gdzie wysiłki rosyjskie w obszarze Brodów rozbijają się o front austro-węgierski.

Porównajmy te fakta — pisze dalej wspomniany sprawozdawca — z niemiecką ofenzywą na linii Tarnów—Gorlice. W ofenzywie majowej do taktycznego sukcesu, jakim było przełamanie frontu przeciwnika, dołączył się również sukces strategiczny, który znalazł swój wyraz w zwinięciu sąsiednich frontów rosyjskich. Sukces tego rodzaju nie przypadł Rosyanom w udziele. Nie powiodło się im utrzymać tak szybkiego tempa ofenzywy, iżby mogli zapobiedz sprowadzeniu silnych niemieckich rezerw.

Obszar rozciągający się na zachód od Łucka będzie bezsprzecznie w przyszłości widownią bardzo gwałtownych walk, albowiem istnieje głęboka różnica między zastojem w ofenzywie, a odpływaniem wojsk, które w zdobytych stanowiskach trzymają się z uporem i z krzepiącym moralnie przedświadczeniem, że dotychczas szły naprzód. Wprawdzie w kilku punktach front rosyjski zaczyna się już chwiać. Jednak jak od samego początku uważaliśmy za obowiązek przestrzegać przed przesadnemi obawami, taksamo i dzisiaj chcielibyśmy wskazać na ogrom pracy, która wyrasta dla naszych wojsk z konieczności wtłoczenia sukcesu rosyjskiego z powrotem w ramy strategicznego status quo antea. Byłoby więc rzeczą w zupełności chybioną oczekiwać tego momentu dziś albo jutro.

Z całokształtu więc sytuacyi wojennej na froncie rosyjskim wynika, iż sprawdziło się przewidywanie, że Rosyanie zmuszeni będą, po dokonaniu przełomu taktycznego, do podjęcia silnie ekscentrycznych operacyi. Zdaje się również nie ulegać wątpliwości, że rosyjska armia ofenzywna, z powodu rozszczepienia jej na wiele grup, nie może już być jednolicie sterowana“.

W obecnem stadyum ofenzywy rosyjskiej siłą faku z największem zainteresowaniem śledzą krytycy wojenni wypadki wojenne, jakie rozgrywają się na Bukowinie.

Charakterystyczną jest rzeczą — pisze dalej kap. Hueber — iż te siły rosyjskie, które wtargnęły na Bukowinę, zmuszone są obecnie walczyć z frontem ku zachodowi. Moment ten jest tembardziej znamienny, iż lewe skrzydło rosyjskie ma na swoich tyłach nietylko łwasne, lecz również rumuńskie terytoryum, co w każdym razie komplikuje warunki etapowe w tej przestrzeni, wtłoczonej między nasz front a neutralne państwo rumuńskie. Obecna sytuacya połączona jest ponadto z wielu niekorzyściami dla przeciwnika, których rozstrząsanie nie jest jeszcze w chwili obecnej wskazane“.

Rosyjska ofenzywa.

Przygotowana przeciw Hindenburgowi.

Zurych. (Tel. pryw.) „Echo de Paris“ zapowiada wielkie walki przeciw armii gen. Hindenburga. Rosyanie poczynili wielkie przygotowania artyleryjskie i będą się starali przejść do ofenzywy, której dotychczas z wielu względów nie mogli podjąć.

Z frontu wołyńskiego.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdawca wojenny „N. Fr. Presse“ donosi za zezwoleniem kwatery prasowej: Postępowanie naprzód na froncie wołyńskim dokonuje się wśród ciężkich walk, w twardej robocie, albowiem armia rosyjska gen. Kaledina, operująca w przestrzeni między linią kolejową Równo—Kowel a Kołkami otrzymała po ogromnych stratach — jak to doniósł komunikat austro-węgierski z dnia 15. bm.— pomoc w postaci nowych dywizyi; nadto stwierdzono w piątek w walkach na Wołyniu obecność nowych sił rosyjskich. Mimo to, wojska sprzymierzone posuwają się krok za krokiem.

Od początku ofenzywy aż do dnia 25. bm. zarejestrował nasz sztab około 80 wielkich ataków rosyjskich, które zostały odparte, po największej części z wielkiemi stratami dla atakujących. Z liczby tych ataków przypada na jeden tylko odcinek Okno—Dobronowce 27, z których 13 wykonanych zostało w d. 9. czerwca.

Francuscy instruktorowie.

Kolonia. (Tel. pryw.) „Köln. Ztg.“ pisze: Charakterystyczną jest rzeczą, iż w walkach obecnych na Bukowinie uległa gruntownej zmianie nietylko taktyka rosyjskiej piechoty, lecz także i kierowanie ogniem działowym. W obu tych gatunkach broni daje się zauważyć działalność francuskich instruktorów. Obecne rosyjskie uderzenie jest największem militarnem wytężeniem Rosyi.

Barbarzyńskie rozkazy.

Berlin. (B. Kor.) Urzędowo ogłaszają: Rosyjscy żołnierze pułków Nr 209 i 210 z 53-ej rosyjskiej dywizyi, którzy dnia 22. czerwca w walkach grupy wojsk Linsingena zostali wzięci do niewoli, zeznali zgodnie, że mieli wyraźny rozkaz nie brać Niemców do niewoli, lecz ich bez wyjątku zabijać. To stwierdzenie wyjaśnia, że rosyjskie kierownictwo wojsk w swem urzędowem sprawozdaniu z dnia 22. czerwca twierdzi, iż wojska rosyjskie nie dają żadnego pardonu, gdyż Niemcy używają pocisków wybuchowych. Nie potrzeba żadnego zapewnienia, że takie twierdzenie, o ile doszło do rosyjskiego kierownictwa wojsk, jest nikczemnem kłamstwem. Urzędowe rosyjskie oświadczenie usprawiedliwia niem jedynie rozkazy rosyjskich komend, które nie mogą znieść światła dziennego.

Zagrożenie lewego skrzydła rosyjskiego.

Berlin. (Tel. pryw.) Z rosyjskiej granicy donoszą: Jak z rosyjskich doniesień wynika, ściąga gen. Brusiłow ponownie rezerwy, których użycie nie wywarło jednak dotychczas jeszcze widocznego rezultatu. Brusiłow koncentruje się na swem prawem skrzydle nowe zachodnio-sybirskie pułki. Według opinii pism petersburskich, obecne położenie porównać można do skrzydeł wiatraka. Oba skrzydła są w ruchu, podczas gdy centrum służy jako punkt obrotowy. Sytuacya ciągle jeszcze kryje niebezpieczeństwo, iż lewe skrzydło rosyjskie osaczone zostanie przez nieprzyjacielskie centrum.

Przesilenie w Grecyi.

Oświadczenie króla.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ donosi, iż pisma ateńskie podają następujące oświadczenie „Ponieważ część mego ludu jest zdania, iż nasza polityka nie jest już taką, jaką być powinna, nie mogłem się oprzeć rozwiązaniu izby i rozpisaniu nowych wyborów. Na swobody konstytucyjne zawsze zwracałem uwagę. W sporach i walkach stronnictw nie mogę brać udziału. Niech się stanie wola mojego narodu“.

Obsadzenie fortu Teapetra.

Genewa. (Tel. pryw.) Z Aten donoszą, iż wojska bułgarskie obsadziły ostatecznie fort Teapetra.

Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (B. kor.) Komunikat włoski z d. 24 bm. W odcinku Passubio przesunęliśmy nasze linie na zachodzie aż do doliny Piazza, zaś na półn. zachodzie do górnego końcą doliny Val del Fruche. Na froncie Posina-Astico walka działowa. Na płaskowzgórzu Asiago intenzywna działalność naszej artyleryi szczególnie przeciw nieprzyj. stanowiskom na Monte Cengio i w dolinie Canaglia, które w wielu punktach zostały uszkodzone i zniszczone. Z reszty frontu doniesiono o szczęśliwych uderzeniach naszych oddziałów na nieprzyjacielskie stanowiska na górnym Bucie. Nieprzyjacielski latawiec, ugodzony naszym pociskiem, spadł płonąc, koło Gorycyi.

Stany Zjednoczone a Meksyk.

Rotterdam. (Tel. pryw.) Według wiadomości iskrowych, otoczyły wojska meksykańskie gen. Trevino amerykańską armię ekspedycyjną gen. Pershinga. Meksykańczycy rozporządzają siłą 80.000 żołnierzy, podczas gdy armia gen. Pershinga liczy 15.000 żołnierzy.

Doniesienie Joffre'a.

Wiedeń. (B. k.) Komun. franc. z dnia 25 bm. g. 3: Na lewym brzegu powstrzymaliśmy ogniem atak na nasze rowy na połud. zboczach Mort Homme. Na prawym brzegu trwały w nocy walki w odcinku fortu Thiaumont, gdzie odzyskaliśmy kilka odcinków rowów na zachód od fortu. We wsi Fleury poczyniliśmy postępy. Zresztą walka działowa bez walk piechoty.

Komunikat z dnia 25. bm. g. 11. wieczorem: Na lewym brzegu ożywiona walka działowa w odcinkach wzgórza 304, koło Mort Homme i Chattancourt. Na prawym brzegu podwojone bombardowanie odcinków Fleury i Froide de Terre. Walki piechoty nie było.

Pod Verdun.

Nota Havasa.

Genewa. (Tel. pryw.) Ostatnia nota Havasa omawiając wypadki pod Verdun, powiada między innemi: „Mimo obecnej przemiany militarnej wartości Verdun, obrona francuska stara się postępy niemieckie hamować, aby uzyskać czas do przedsięwzięć w innych obszarach.

Wrażenie upadku Thiuamont.

Genewa. (Tel. pryw.) Sukces niemiecki w obszarze Thiaumont i Fleury wywarł na prasę paryską przygnębiające wrażenie. Nawet „Journal de Debate“ rezygnuje z obniżania wartości zwycięstwa niemieckigo, i skarży się, że Niemcy prowadzą walkę przed ostatnią naturalną linią obronną Verdun, w której zresztą już obecnie przez utratę Fleury powstała luka.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę ś. p. Jadwidze z Kamienieckich Łodyńskiej, a nam okazali swe współczucie — składamy serdeczne podziękowanie.

Mąż i Rodzina.

†

Witold Czarnota Bojarski

C. i K. Porucznik Pułku Ułanów ozdobiony za waleczność srebrnemi medalami I. i II. klasy, słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego

zmarł w Homonnie, przywieziony z pola bitwy, po krótkich i ciężkich cierpieniach dnia 22. Czerwca 1916.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się dnia 30. czerwca b. r. o godz. 9½ rano w kościele OO. Kapucynów, na które stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Pobożną Publiczność.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

†

STANISŁAW BOCHENEK

c. k. sędzia z Trębowli

po długiej i ciężkiej chorobie zaopatrzony Św. Sakramentami przeżywszy lat 43 zmarł w dniu 14-go czerwca w Sułkowicach ad Andrychów, gdzie w dniu 17-go czerwca pochowanym został.

W smutku pogrążeni żona wraz z dziećmi i rodziną zawiadamiają o tem Przyjaciół Kolegów i Znajomych oraz najuprzejmiej dziękują Publiczności i Znajomym za wzięcie udziału w obrzędzie pogrzebowym a szczególniej Przewielebnemu Duchowieństwu, c. k. Sądow w Andrychowie i miejscowemu nauczycielstwu.

KORESPONDENCYA
rozdzielonych.

Za jednorazowe ogłoszenie, podane z dokładnym adresem nadawcy i adresata, a nie przekraczającego **24 słów, należy przesłać 2 korony** przekazem lub w markach pocztowych, **za każde dodatkowe 10 słów 1 K, przy powtórzeniach po 1 K 50 h.** za raz i wysłanie należytości tej pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Tomasza Nr 35.

Jankowska z Zagnańska błaga o wiadomość. jaką ktoby tylko co wiedział o mężu Ludwiku i córce Stanisławie. 1469

Marusieńscy z Suchedniowa są zdrowi i proszą o wiadomość o Jance. Maryśka w Krakowie. 1470

Natalia Utracka z Warszawy ul. Konopacka l. 8 donosi Rzewuskiemu naczelnikowi poczty Marki w Moskwie, że wszyscy są zdrowi, co słychać u Was. Proszę o odpowiedź. 1471

Staniszewska Józefa z Warszawy, ul. Konopacka l. 8 donosi panu Gorazdowskiemu weterynarzowi w Bałaszowie gub. Saratowskiej, że u nich wszystko dobrze. Co się dzieje z Milewskiemi, prosimy o odpowiedź. 1472

Władysław Cieślikowski z Warszawy. Nowo-Senatorska 10, prosi państwa Wolfram w Moskwie, 4. Mieszczańska ulica l. 1, o wiadomości o synie Julianie i córkach Jadwidze i Józefie, jakoteż o braciach państwa Wolfram Arturze i Kazimierzu. 1473

Cecylia Cichocka, Warszawa ul. Krucza 7, donosi córce Cecylii Cichockiej w Wieleduskach, gube. Wołyńskiej u państwa Małachowskich, że wszyscy są zdrowi i że wiadomości od niej otrzymała. Antonina S. prosi o zawiadomienie o swoich. 1474

Aleksandra Millerówna w Warszawie Wspólna 67. m. 6, zawiadamia Ignacostwa Sawickich zamieszkałych w Charkowie, Bursacki Zaułek nr 7. m. 5. że są zdrowi, mieszkanie nie naruszone. 1475

Jadwiga Skibińska z Warszawy, ul. Konopacka l. 8, zawiadamia Stanisława Jaworskiego w Moskwie, ul. Szczypak l. 20, że wszyscy są zdrowi. Barankiewicz i dziadek są chorzy. Walkowski bez zajęcia. Willa w Jablonnej nie jest uszkodzona. Dlaczego nie piszecie nic o babci? 1477

Motzowie, Porazińscy i Bagińscy zawiadamiają Motzów w Moskwie Petrogrodzka Słoboda 16—8) i Dra Motza w Paryżu, że wszyscy są zdrowi, oprócz Ignacyi beznadziejnie chorej. 1478

Marya Bielawska zamieszkała w Dąbrowie Górniczej w Polsce poszukuje syna Karola Bielawskiego, może kto cośkolwiek słyszał o takim, to proszę dać znać zrozpaczonej matce. 1479

Jerzy Aleksandrowicz w Krakowie zawiadamia rodzinę: Wiktoryę i Zofję Stankiewicz i Janinę Miłobędzką, że Rodzice, Tadeusz i Zbyszek są w Warszawie, wszyscy zdrowi. Proszę bardzo o wiadomości. Pisma polskie szczególnie „Dziennik Kijowski uprasza o przedrukowanie. 1480

Mitarnowscy, Warszawa Praga, Brzeska 5, zawiadamiają Mitarnowskie w Moskwie, Piotrogr. Słobodka 2 m 4, że wszyscy są zdrowi: pracują. Dnia 15 b. m. z radością wzmiankę w „Głosie Narodu“ wyczytaliśmy. Jest to pierwsza o was wiadomość od listopada z. r. Dlaczego nie piszecie? My piszemy ciągle. Czy Malutka Heńków zdrowa? Cukrownia od stycznia skasowana. Dlaczego wszyscy jesteście w Moskwie? **Matka Irki** prosi Stefę o skomunikowanie się z Alicyą i Zbigniewami i doniesienie nam o nich. Janka Krajczak i Kaziowa wiadomość wyczytały. Kaziowa prosi Tarkowskiego w Moskwie o pieniądze. 1482

Helena Nastaziak z Warszawy, ul. Niecała 12, zawiadamia męża Józefa Nastaziaka w Wiaźmie i brata Jana w Wielkich Łukach, że wiadomości otrzymała. za które dziękuje. My jesteśmy wszyscy zdrowi. Córeczka Helena już chodzi. 1481

Uprasza się p. Amelii Budzitowicz i p. **Michaliny Żółkiewskiej**, zamieszkałych w Rosyi, w gub. chersońskiej w mieście Golta, ul. Bazarna dom p. Bekkera, aby się zgłosiły w interesie swej siostry Maryi do p. Ant. Pałkowskiej w Krakowie ul. Kremerowska 8, II p. 1483

Marya Kruszewska z Brzezia prosi o wiadomość o synie Adolfie z Moskwy i córce Izie Jabłkowskiej. Proszę o przedruk w gazetach moskiewskich i kijowskich. 1484

Marya Domańska zawiadamia Łucyę Karśnicką w Tomsku, Syberya ul. Bielińskiego nr 22. Biblioteka polska, że jest razem z rodzicami u brata Adasia w Igołomii, z Olkiem koresponduje. Rodzice, Hela, Kazik zdrowi. Prosi o odpowiedź tą samą drogą. Czy zdrowi? 1485

Ks. Błaszczyk z Igołomii z Królestwa zawiadamia ks. Szyszko z Obodówki na Podolu, że wszyscy zdrowi, co słychać u księdza i rodziny. 1486

Krystyna i Ludwik Brudzińscy Wiedeń IV Johann Straussgasse 36/9 zawiadamia Jana Kamińskiego, jeńca cywilnego w Kijowie, że zawsze są w Wiedniu, zdrowi razem z rodziną p. C. i p. G. wujem D. ze Lwowa Proszą o wiadomości z Mikuliniec oraz Jabłonowa. Prosi się „Dziennik Kijowski“ o powtórzenie tej korespondencyi. 1476.

Mieczysław Ryglowski, farmaceuta, rodem z Tarnowa, lat 32, kapral Obr. kraj. 32 pp: 4 komp: poszukiwany jest przez rodzinę. Od sierpnia 1914 nie ma o nim żadnej wieści. Szanownych Kolegów i Znajomych prosi o jakąkolwiek wiadomość o poszukiwanym W. Mihucki, Kraków, Wolska 3: K. B. K. 1547

Jan i Marya Rotterowie z Wolbromia proszą ogłosić w pismach polskich w Piotrogrodzie, Moskwie, Kijowie, Tambowie: że poszukujemy wiadomości o Helenie i Maryanie Kubskich, Władzio i Tadzio Imbor czy są z Suwałk. Prosimy tą drogą odpowiedzieć: W Jędrzejowie wielki niepokój o dzieci: Rodzice zdrowi. 1501

Rozmysłowicz Natalia zawiadamia męża Władysława i zięcia Zygmunta w Moskwie. ul. Peters-Park Saro-Piotrowsko Rozumowska Nr 1 u państwa Kopczyńskich, że ona, córka, synowie i 6 wnuków są zdrowi, mieszkają w Pelcowiźnie, ul. Szkolna Nr 30. pieniędzy b. potrzebują. Proszą o wiadomość. gdzie są obecnie Wojciech Bogusławski, Konrad Skwaczyński. Andrzej Wojciechowski, Mikołaj Gumienny i St. Dukalski. 1502

Janina Skulimowska z Ceranowa, p. Sterdyn; Sokołów gub. Sedlec, zawiadamia Antoniego Paszkowicza w Rosyi (91 Kałużskaja Pieszaja Drużyna), że jest zdrowa i bardzo prosi o wiadomości. Co się dzieje z Twoją rodziną? Ja ciągle jestem w Ceranowie [illegible] ściskam serdecznie.

Janina Pieńkowska z Warszawy, ul. Marszałkowska 53a. prosi pana Andrzeja Zarzyckiego, art. malarza w Moskwie, redakcya „Echa Polskiego“ Kisielnyj Piereułok l. 11, o wiadomości o Ignacym Protaszewiczu. 1504

Aleksandra Millerówna w Warszawie, Wspólna l. 67 m. 6 zawiadamia Ignacostwa Sawickich, zamieszkałych w Charkowie, Bursacki Zaułek l. 7 m. 5, że są zdrowi: mieszkanie w porządku. 1507

Julia Okońska, Warszawa ul. Witkowskich l. 12 donosi, że od Piotra Okońskiego wiadomości i pieniądze otrzymała, prosi jednak męża, by więcej pieniędzy nie posyłał. Prosi gorąco o przesłanie jej tąsamą drogą adresu Franciszka Krasnodębskiego, Władysława Śledzińskiego i Jana Okońskiego. My jesteśmy wszyscy zdrowi. 1503

Półjanowskie z Warszawy, ul. Szczygla 8 m. 3. Matka i siostra proszą o wiadomość o Janie Pułjanowskim gub. Kijowska, poczta Dubów, wieś Korzowa; trzy razy otrzymałyśmy wiadomości, po raz ostatni w listopadzie. „Dziennik Kijowski“ i „Dziennik Piotrogrodzki“ i inne gazety rosyjskie prosimy o przedruk, jakoteż o zawiadomienie p. Ludwika Pułjanowskiego w Piotrogrodzie. Putiłowska Fabryka. 1509

Stanisława Żelisławska w Warszawie, ul. Marszałkowska l. 66, zawiadamia Ninę Kwiatkowską w Kijowie, ul. Niezinkowskaja l. 6 m. 4, że cała rodzina jest zdrowa i prosi o wiadomości o Jerzym Żelisławskim i Zygmuncie Liedtkie. 1510

Wollf z Warszawy, ul. Hoża 39, zawiadamia żonę Magdalenę Wollf, mieszkającą w Moskwie, Gazetnyj Piereułok nr 5 m. 30, że jest zdrów, i wiadomości o niej, o synach i o Egiejmanach 16 czerwca otrzymał. Przesyłam wszystkim serdeczne pozdrowienia z prośbą o dalsze wiadomości. Wanda zdrowa, mieszka w Kaliszu. 1511

Stanisława Kwiatkowska oczekuje odpowiedzi na 6 listów od Syna Jana, mieszkającego w Mohylowie, zawiadamia, że list, kartę i pieniądze otrzymała w końcu Stycznia, przez 2 tygodnie chorowała, obecnie jest lepiej i wstała — prosi o odpowiedź na tej drodze. Prosi o przedruk „Dziennik Kijowski“. 1512

Natalia Olszakowska z Warszawy, ul. Żelazna 50. zawiadamia Franciszka Rutkowskiego w Moskwie, Miortwyj Zaułek Nr 10 m. 18. że rodzina Jego w Warszawie jest zdrowa. Pieniądze niech przesyła na imię ojca. Proszę zawiadomić Andrzeja Olszakowskiego, że żona jego jest zdrowa. 1513

Irena Haman z Warszawy, ul. Jerozolimska 12, prosi pp. Federowiczów w Moskwie, Warszawski oddział Banku Państwowego, o łaskawe zawiadomienie narzeczonego, że jest zdrową: dwa razy miała od niego wiadomości, obecnie już od dłuższego czasu nie wie co się z nim dzieje, więc zaniepokojona serdecznie prosi o wiadomości tą samą drogą, czy jest zdrów, gdzie obecnie przebywa i czy otrzymał od niej jaką wiadomość. Przesyła mu serdeczne pozdrowienia. 1514

Cecylia Szymanowska, Lublin, ulica Namiestnikowska 13, zawiadamia córkę Maryę, Rostów nad Donem, u pana Barzykowskiego- że ciągle wysyła listy żadnej nie otrzymując odpowiedzi Co się dzieje z Ojcem, Tadeuszem, Marysią. Rodzina Stryja ma się dobrze. Andrykanki nie zniszczone, pani G. zdrowa. Odpowiedzcie tą samą drogą. Śliska 47, Matka: 1515

Lucyna Kozińska z Piotrkowa z Czesławem i Maryą Grabowskimi zawiadamia Magdalenę Kozińską w Nowomikołajewsku i Feliksów Nowakowskich (adresu nie znamy), że są zdrowi i rodzina w Warszawie również. Kartę od Madzi otrzymaliśmy. Felkom winszujemy syna. Jak zdrowie Jani? Proszę wiadomość o Cyrylu Pauliny i jego rodzinie (adres Pauliny'ego Moskwa, Pokrowka, Lalin Piereułok Nr 7 m. 7). Wszystkie dzienniki polskie proszę o przedruk niniejszego. 1516

Zofia Kollatorowiczowa z Kowali gub. Kielecka, zawiadamia Korsaków, gub. Witebska poczta Siebierz w Anińsku, że Ojciec w Seceminie i Janek zdrowi, Felcę, że Matka w Warszawie zdrowa, Michalska ma drugiego syna. U nas ciężko: Jaś umarł 2 lutego, Feliks w Godziszowie, 5 maja 1916 r. ciało sprowadzone, pochowani z Jasiem w Żembocinie. Winia mieszka u Tosiów. Maryan był chory, obecnie lepiej. Ojciec o Was niespokojny, od wszystkich czekamy wiadomości tą samą drogą. 1505

Juliuszowie Rodysowie z córką, Warszawa, ul. Piękna 30, zawiadamiają synów Witolda w Moskwie i Zygmunta w Ekaterynosławiu, Puszkinskij Prospekt 69, że są zdrowi, i proszą o odpowiedź tą samą drogą. 1517

Kazimierzowie, Jerzowie, Jan, Gadomscy; Baranowscy; Doroszkiewicze, Kotowiczowa i Szumanowie, Warszawa, Kopernika 37, zawiadamiają Leona i Maryę Gadomskich w Moskwie, Gazetnyj Pereułok 3, że oni i dzieci są zdrowi. Kotowiczowa prosi męża o przesłanie pieniędzy. 1518

Józefa Wacławska z Warszawy, Pańska 77, prosi męża Pawła, robotnika kolei Warszawsko-Wiedeńskiej o wiadomości. Wszyscy zdrowi. 1519

Felicya Szcześniak z Warszawy, ul. Pańska 78, prosi męża Andrzeja, który dawniej był listonoszem, o wiadomości. Ona z dziećmi zdrowa. 1520

Maryana Cynarskiego, Niżny Tagit, gub. Permskiej, zawiadamia matka Antonina Cynarska, że wiadomości od niego otrzymała, jest zdrowa, mieszka razem z synem w Warszawie. Rodzina Biernackich zdrowa. Donieś o sobie. 1521

Stefania Zalewska z Sędziszowa zawiadamia męża Stanisława Zalewskiego (stacya Szachowskaja, moskiewskiej gub.), że jest zdrowa, pieniędzy nie otrzymała, list miała z 4 grudnia. Listy pisuję, utrzymuję się z lekcyi. H. S. Mława wszyscy zdrowi. Jadzia w Tarnowie, od niej żadnych wiadomości. — Uprasza wszystkie pisma w Rosyi o przedrukowanie niniejszego. 1530

Janina Rozwadowska z Warszawy, ul. Chłodna 53, donosi rodzinie Kamińskich, że wszyscy są zdrowi. Myślą jesteśmy z wami. Prosimy o wiadomości i przesyłamy serdeczne pozdrowienia. 1542

Jadwiga Perkowska z Warszawy, ul. Polna nr 62, donosi Wacławowi Janowi Perkowskiemu, urzędnikowi kolei Kaukasko-Tyfliskiej, że wszyscy są zdrowi. Panna Niemerzko mieszka u mnie. Czesław jest w Serocku. Dużo pozdrowień. 1543

Marya Herzowa w Kielcach zawiadamia męża swego Teodora, urzędnika kolejowego, byłego w r. 1914 w Bukownia w Rosyi, że mieszka z córkami przy rodzicach i wszystkie są zdrowe. Prosi męża. lub ktoby o nim wiedział o wiadomości. 1544

Michalina Chajecka z Ułanomic poszukuje Włodzimierza Marka i Michała Popławskich. synów aptekarza ze Sandomierza, donosząc im. że wszyscy w domu i w rodzinie są zdrowi. Proszę o odpowiedź tą samą drogą. 1546

Dr Władysław Świątecki z Warszawy ul. Ordynacka l. 5. zawiadamia żonę Wandę i syna Tadeusza w Piotrogrodzie, Sosnowska Politechnika, że jest zdrowy, lecz od 6 miesięcy bez wiadomości. Tą samą drogą prosi o wiadomości gdzie mieszkają, czy są zdrowi i czy nie potrzebują pieniędzy. 1525

Władysław Szablowski z Warszawy, ul. Żórawia nr 34. zawiadamia matkę Stanisławę Szabłowską w Moskwie, że wiadomości otrzymał, on i rodzina zdrowi. Posadę ma, mieszka z babcią. 1548

Julia Madejska ze Lwowa, Frydrychów 10, prosi o wiadomość o swoim szwagrze Wincentym Broklu, który w chwili rozpoczęcia się wojny znajdował się w Starokonstantynowie na Wołyniu. Proszę o wiadomość tą samą drogą i proszę pisma zagraniczne w szczególności „Dziennik Kijowski“ o powtórzenie niniejszego ogłoszenia. Jesteśmy zdrowe, ale w krytycznem położeniu finansowem. 1545

Marya Borkowska z Warszawy, Nowy Świat, 47 zawiadamia Natalię Jasińską z Moskwy, Twerska, Hotel Madryt Louvre, że wszyscy w domu i w Częstochowie są zdrowi. Pracujemy. Wszyscy przesyłają pozdrowienia. 1549

Janina Hubecka z Warszawy, ul. Wilcza nr 40, zawiadamia męża Wojciecha Kubeckiego, Saratów, Komitet Polski; że wiadomości otrzymała. Ona, rodzice i dzieci, wszyscy są zdrowi. 1550

Konopytyński Roman zawiadamia matkę i rodzeństwo w Piotrogrodzie Kamiennoostrowski 44, że łakoniczne wiadomości przez Stuttgard otrzymał. Wszyscy zdrowi. Hipolitowie w Kuleszkach, Fela z Yungenami jedzie tam na wakacye. Kasia zdrowa. Wysłaliśmy bardzo dużo listów. Czy Józio i Polkowie zdrowi? Czy Julek już chodzi? 1523

Wiktorya Zielińska z Warszawy ul. Chmielna 106, m. 26, zawiadamia męża Stanisława Zielińskiego, maszynistę kolei warszawsko-wiedeńskiej, administracya w Moskwie, że jest zdrową, gorąco prosi o wiadomości. 1524

Zofia Przybylska z Warszawy, ul. Nowowiejska 25, zawiadamia matkę Izabellę Szwarz w Witebsku, koło apteki Karola Jaskołta, że są zdrowi i nieźle im się powodzi, proszą o wiadomości. 1526

Stępniewska z Warszawy zawiadamia Adama Orłowskiego w Moskwie, Gazetnyj zaułek 9, m. 29, że żona i dzieci są zdrowe, mieszkają w Grodzisku u siebie. Prosimy o wiadomości o Mossakowskim, który był w Moskwie w szpitalu. 1527

Wacław i Marya Czapliccy z Warszawy zawiadamiają dzieci Jerzego i Lucyana Irowec w Kazaniu, Woskresienskaja nr 13, dom Matwiejewskiego, że oni Stefan i Edward są zdrowi. Przesłaliśmy wam wiadomości przez Stuttgard, przez Towarzystwo pokojowe. Mieszkamy obecnie ul. Kaliksta nr 10, m. 21. 1528

Zofia Czerwińska w Zakopanem donosi siostrze Stefanii w Tarnopolu, że wszyscy nasi: Jurek, Tadzik zdrowi. Od roku żadnej wiadomości o niej nie mam. Tą samą drogą proszę o odpowiedź. 1529

Antoni Chamiec, Lublin ul. Szpitalna nr 9, zawiadamia rodziców w Zosinie, poczta Bereźnica, gub. Wołyńska że oboje z żoną są zdrowi, zarabiają dostatecznie. List kwietniowy otrzymaliśmy. Pisujcie. „Dziennik Kijowski“ i inne pisma proszę o przedruk. 1532

Tołstik-Ane z Noworadomska zdrowi, błagają rodzinę, znajomych w Rosyi o wiadomość o Aleksandrze Ane, rodzicach jego Piotrze Tołstiku.) Rosyjskie dzienniki prosimy o przedruk. 1531

Marya Popławska z Warszawy ul. Marszałkowska 138, prosi męża Ludomira w Moskwie, Hotel Europejkski, o wiadomości. Czy fabryka w Moskwie otwarta? Gdzie jest p. Piotrowski i Wincenty? Czy dzieci się uczą? O sobie donosi, że po ciężkiej operacyi, wyjjęciu prawej nerki, obecnie jest zupełnie zdrowa. Prowadzi fabrykę, pieniędzy ma dosyć. 1533

Józefa Burkacka zawiadamia syna Aleksandra Bogusławskiego, który z przyjacielem swoim Stanisławem Zdańskim z Szumina wyjechał, że jest zdrową, prosi o wiadomości. Pani Marya Bogusławska zawiadamia męża Adolfa Bogusławskiego, urzędnika kolei nadwiślańskiej, że ona i synowie są zdrowi i proszą o wiadomości. 1534

Bonifacemu Szperlingowi, stacya Arapowo, gubernii Riazańskiej. Matka i wuj Klemens w Czarnożyłach, wuj Onufry z rodziną w Potrkowie, wszyscy zdrowi. 1537

Marya Materska ze Zbikowa prosi tą drogą o wiadomość, jak zdrowie Mościckich (majątek Wyków, przez Rohaczew. Mohilewska gub.) 1539

Jan Chodzicki, zamieszkały w Tobelbad, Styrya; zawiadamia żonę Emilię w Czortkowie, że jesteśmy zdrowi Stefcio i Sanduscy. Proszę o wiadomość i adres Bronia. Pisma polskie, zwłaszcza kijowskie prosi się o przedruk, a zacnych ludzi o łaskawe przesłanie tej notatki do Czortkowa, gub. tarnopolska. 1538

Zygmunta i **Maryana braci Majcherskich,** zamieszkałych w Niżniednioprowsku w fabryce dawniej Hantkiego, zawiadamia, że ojciec, bracia i siostry pp. Jadwiga i Wacława i inni bliscy są zdrowi, na swoich stanowiskach, tylko Janek bez zajęcia. Radzio chodzi do 5 klasy, Andrzej jest dyrektorem gimnazyum. 1540

Stanisławowie Wojdaccy z Januszkiem błagają brata swego Jerzego Płoszyńskiego, który wyjechał jako urzędnik kolei warszawsko-wiedeńskiej do Moskwy, o wiadomość o sobie, o siostrze Stefanii Muśnickiej, jej synku i mężu. Zawiadamiają, że rodzice mieszkają z nami, jesteśmy wszyscy zdrowi. Władzia z dziećmi była u nas pół roku, obecnie zupełnie zdrowi są w Piotrkowie, materyalnie pomagamy jej. Pisma moskiewskwie upraszamy o przedruk. 1541

Ksawę Ludkiewicz, Tuła, Pirogowa 34, zawiadamia mąż Zdzisław Ludkiewicz z Warszawy, Centralne Towarzystwo Rolnicze, że wiadomości otrzymał i znowu o takowe prosi. Ciocia Olcia w Mołczadzu prosi o wiadomości o dzieciach; Karolostwo Karpowiczowie donoszą dzieciom w Moskwie (Jan Lutosławski) są zdrowi, mieszkają u siebie, proszą o wiadomości: Mieszkanie w Wilnie (Wlna) nie jest uszkodzone: Opiekuje się częściowo Purniewiczami: 1522

Zofia i Erazmina Rulikowskie zawiadamiają Bronisławostwa **Burczak-Abramowiczów** z Hałajek (Ukraina), Lucyanostwa Burczak-Abramowiczów z Buków, (Ukraina), Leonową Burczak Abramowiczową z Żytomierza, rodzinę w Sachnach (Ukraina), oraz Berezowskich z Irszyk (Wołyń) i hrabiego Atanazego Miączyńskiego i hrabiego Andrzeja Miączyńskiego, że są zdrowi i mieszkają z rodzicami. Mania z dziećmi razem z nami, Gabruś dojeżdża z Lublina. Prosimy o wiadomości tą samą drogą oraz o zawiadomienie Maryi Lewkowskiej zamieszkałej w Zawadówce poczta Wołodarka gub. Kijowska oraz Janostwa Studzińskich Karabczejów poczta Pawołocz gub. Kijowska, że córki ich Hania Lewkowska i Jania Studzińska są zdrowe i zawsze z nami. Proszą o przedruk w „Dzienniku Kijowskim“. 1468

Zygmunt Korsak, inżynier z Sosnowca, prosi Stanisława Korsaka, lub Władysława Światopełk-Mirskiego (Wileńska gub., powiat Dzisna, majątek Hołomyśl) lub Witolda Korsaka (Petersburg) o wiadomość o rodzinie, jesteśmy wszyscy zdrowi. 1244

Nadzwyczajna zniżka

dla szpitali, domów rekonwalescentów, obozów, jeńców i żołnierzy w polu.

	Cena księgars. Koron	Cena zniżona Koron	Cena 10 egz. 1 tomika Koron
Szybalska. **Urywki z pamiętników o powstaniu 1863** (ilustr.)	1 25	—·80	7·50
Szajnocha. **Dwie wojny** (Worskla—Grunwald)	—·65	—·50	4·50
— **Mściciel** (wstęp do dziejów Jana III)	—·80	—·60	5·50
— **Krzysztof Opaliński**	—·75	—·60	5 50
Z pamiętników Koźmiana (od r. 1779 do Sejmu Czteroletniego)	—·80	—·60	5·50
Szujski Józef. **Wallas**	—·65	—·50	4 50
Gebert i Gebertowa. **Opowiadania z dziejów ojczystych** ilustr.	2 70	2·40	23·—
Janelli i Kisielewska. **Z dziejów ojczystych** (ilustr.)	2·20	1·90	18 50
Romer. **Ziemie dawnej Polski,** mapką hypsometryczna (z objaśnieniami)	—·70	—·60	5·50
Semkowicz. **Mapka historyczna Polski** (z objaśnien.)	—·70	—·60	5·50
Romanowski. **Wybór pism,** wyd. T. Pini, 2 t.	1·20	—·90	8 50
Skarbczyk poezyi polskiej, wyd. A. Passendorfer, 2 t.	1·20	—·90	8·50
Mickiewicz. **Złote myśli,** zebrał J. Nogaj	— 35	—·30	2 50
Wybór nowel i opowiadań najznakomitszych współczesnych pisarzy polskich (Sienkiewicz, Orzeszkowa, Gawalewicz, Prus, Konopnicka i t. d.)	—·80	—·60	5·50
Goszczyński. **Król zamczyska Sobótka**	—·55	—·40	3·50
Calderon. **Książę niezłomny,** przekład J. Słowackiego	—·65	—·50	4·50
Szekspir. **Juliusz Cezar**	—·90	—·70	6·50
— **Koryolan**	1·20	—·80	7·50
German L. **Przegląd dziejów literatury powszechnej.** Tom I. Starożytność	1·20	—·80	7 50
» II. Wieki średnie	—·90	—·70	6·50
» III. Czasy nowsze	1 50	1·20	10·—
» IV. Wiek XIX	1·50	1·20	10·—
— **Przegląd dziejów literatury powszechnej,** komplet.	4·50	3 50	30·—
Jakubski A. Dr. **W krainach słońca.** Kartki z podróży do Afryki środkowej. 70 oryg. ilustr., mapka i profil drogi	6·—	4·50	40·—
Wodzicki. **Jaskółka**	—·70	—·60	5·50
Czernecki. **Brzeżany** (ilustr.)	1·—	—·80	7·—

Cała serya, obejmująca po 1 egz. wszystkich wymienionych książek, zamiast 29 koron 55 h., **tylko 20 kor.,** 10 seryj równocześnie kupionych, zamiast 295 K 50 h., **tylko 180 K.**

Powyższa znizka ndzielona będzie tylko w tedy, jeśli zamówienie z odpowiednią kwotą wpłynie do »Administracyi wydawnictw« Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie, ul. Małeckiego 5, z poleceniem, by zamówione książki wysłano wprost do wymienionych wyżej instytucyi lub osób w nich przebywających. — Przy zamówieniu niżej 10 koron, należy dodać odpowiednią kwotę na koszka przesyłki. 1389

OGRODNIK samoistny, wolny od wojska, absolwent wyższego pruskiego instytutu pomolog. w Proszkowie, z 25-letnią praktyką (przeważnie za granicą) **szuka** posady lub **spółki sadowniczej. Udziela też nauki niemieckiego i francuskiego** z dobrą wymową, oraz dokładnej **gry na fortepianie.** Zgłoszenia przyjmuje **T. K. Czerwiński** Techniczne biuro ogrodnicze **Lwów, Murarska 35 II p.** 1457

Kuratorya Zakładu wychowawczego dla opuszczonych chłopców w Łososinie górnej (powiat Limanowski) poszukuje

KIEROWNIKA

posiadającego, obok kwalifikacyi pedagogicznych, znajomość rolnictwa. Posada do objęcia od 1 go września b. r. Zgłoszenia należy wnosić do Wydziału Rady Powiatowej w Limanowej. 1457

Wodociągi, pompy wszelkiego rodzaju

oraz reperacye tychże po przystępnych cenach uskutecznia

Inż. JÓZEF SCHROLL

Filia Kraków, ul. Pawia Nr. 8.

Zamówienia pomp różnych głębokości studzien wykonuje w ciągu dwóch godzin.

— Prospekty i kosztorysy na żądanie darmo (Bezpłatnie). — 1297

Księga adresowa m. Lwowa

już opuściła prasę, zawiera przeszła 40.000 najnowszych adresów mieszkańców stolicy. **Cena egzemplarza K 6·50** Za zaliczką nie wysyła się, lecz za poprzedniem nadesłaniem **K 7·20** wysyła administracya **natychmiast** egzemplarz za rewersem. 1495

Adres Wydawnictwa Księgi adresowej: Lwów, Grottgera 3.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. ś. w. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodlową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 49

Obiady

prywatne i pokoje. **Ul. Karmelicka l. 46, II p. na prawo.** 944

NAUKA JEZYKÓW

Metodą Ansona lub Berlitza. — Lekcye osobne i zbiorowe, od 5 kor. miesięcznie.

ul. Szewska 17.

MIÓD

puszka 5 kg. Btto K. 13·50 z opakowaniem odwr. **„LAKTOL“ ul. Karmelicka 15.** 1314

Flaszki apteczne

(na lekarstwa) wyłącznie okrągłe po cenach fabrycznych, poleca:

G. UNGER, JASŁO.

Zlecenia szybko uskutecznia 1383

Liga Pomocy przemysłowej

Stała **WYSTAWA** i sprzedaż

WYROBÓW KRAJOWYCH

Kraków, ul. Straszewskiego 28.

Meble pokojowe i ogrodowe, koszykarskie, sprzęty domowe od zbytkownych do najtańszych, wzorzyste tkaniny, harty, konfekcya damska i dziecinna. Majolika i olbrzymi wybór zabawek.

Wstęp bezpłatny bez przymusu kupowania.

W najbliższych dniach spodziewany świeży transport prześlicznych wyrobów szkół przemysłu ludowego w Nałęczowie w lubelskiem. 1556

WPISY do Zakładu Św. Rodziny Seminaryum i internatu **oraz do I-szej klasy szkoły wydziałowej** (z internatem odbędą się dniach 27-go, 28-go Czerwca i 1-go Lipca od godz. 11 — 12 i od 3—4 popoł. ul. Pędzichów 13. 1563

Zarząd dóbr Osiek koło Oświęcimia ma

NA SPRZEDAŻ BUHAJKI

czarno i czerwono-krase

rasy wschodnio-fryzyjskiej po wysoke mlecznych matkach. 1558

Szynkę pragską gotowaną w puszkach.

Porter oryg. szwedzki

Herbatę „Rangalla“

poleca:

A. HAWEŁKA, W KRAKOWIE. 1358

Poszukuję na I-szą hipotekę

100.000 Koron

na 6%

zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod Nr. 223.

„ESTA“

niezawodna pasta na

NAGNIOTKI

wyrobu: E. Sokalskiego, aptekarza w Kętach.

Setki uznań i podziękowań. 1041

Do nabycia w aptekach po 60 halerzy.

W obwodzie buskim będzie do obsadzenia w roku szkolnym 1916./17.

kikadziesiąt posad nauczycielskich

w szkołach jednoklasowych na wsi za wynagrodzeniem rocznem 900 Koron i wolnem mieszkaniem. Kandydaci (Kandydatki) na te posady winni wnieść podania przy dołączeniu nauczycielskiego, świadectwa dojrzałości do c. i k. Komendy obwodowej w Busku (Królestwo Polskie) w terminie do 1. sierpnia 1916. 1492

Pudła na kapelusze

najtaniej, pojedyńczo i do odsprzedaży.

Skład ul. Dunajewskiego Nr. 9. (Hotel Krakowski). 1493

„LAKTOL“

— — — ul. Karmelicka 15. — — —

zawiadamia, że w bieżącym sezonie otworzył filię w Zakładzie zdrojowym w Rabce. 1315

ZGŁASZAĆ!

Gazeta mieszkań

ul. Karmelicka 15.

wyjdzie z początkiem lipca

Osoba inteligentna

poszukuje na wsi lub miasteczku POKOJU z obiadem przy zacnej rodzinie. — Zgłoszenia Adm. »Głosu Narodu« pod G. G. 1491

Soki agrestowe

kilogram 3 Kor.

Radziejowska — Michałowskiego 15, II p. od 2—4. 1561

Tani stroiciel FORTEPIANÓW i pianin

poleca się do strojenia. Łaskawe zgłoszenia ul. św. Łazarza Nr. 9. I p. 1565

Chłopiec wieku lat 14

zostanie przyjęty do praktyki handlowej

Magazyn galanteryjny E. SMIDOWICZA

KRAKÓW A.— B.

PRACOWNIA MALARSKA

ze światłem górnem i bocznem od 15 go Lipca b r. ew. wcześniej, przy ulicy Studenckiej 1 . do wynajęcia. 1562

Poszukuję

15.000 Koron pożyczki na II. miejsce po Kasie powiatowej. Wiadomość K. Romański ul: Konarskiego l. 31. I. p. za parkiem Krakowskim. 1500

Do sprzedania

I piętrowa kamienica z ogródkiem i konfortem, z powodu stosunków wojennych, z wolnej ręki na bardzo dobrych warunkach. Wiadomość M. Romańska (I piętro), ul. Konarskiego L. 31 (za parkiem Krakowskim). 1499.

UCZEŃ VII. kl.

rutynowany korepetytor poszukuje na czas wakacyi lekcyi lub innego zajęcia na wsi lub w miejscu kąpielowem. Łaskawe zgłoszenia pod A. B. 1137, — Admin. »Głosu Narodu«. 1506

KUCHNIA

Związku urzędników wydaje smaczne i tanie obiady w domu i na miasto, zarówno dla członków, jak i osób nienależących do Związku po 1 K 80 h. Szewska 21, I p.

KUPIĘ kamienicę w śródmieściu, podać bliższe szczegóły pod B. G. do Firmy J. Hopcas A. Salomonowej Szczepańska 9. 1454

Wdowa

po oficyaliście prywatnym od lat utrzymująca się z pracy rąk obecnie wiekowa i chora prosi Sz. Publiczność o łaskawe wsparcie. — Łaskawe datki przyjmie dla »Wdowy« Administracya »Głosu Narodu«.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.